

nr 7-8/2023

- 3 Polonia berlińska żegna konsula Piotra Golemę
- 4 KALEJDOSKOP HISTORYCZNO – POLITYCZNY
- 6 Polskie groby i miejsca pamięci w Niemczech: Odkryj ich historię
- 8 Reparacje
- 12 Rosjanie ograbili w czasie II wojny światowej niemal każdy zakątek Polski i powinni za to zapłacić
- 14 „My wytrzymamy do października”
- 16 Murem za polskim mundurem
- 18 Któż jak Bóg!
- 19 Przeżyj Kraków. Odwiedź Małopolskę
- 21 Bezcenne efekty wpisu na listę UNESCO
- 24 Jasna strona traumy
- 25 NA ZDROWIE
- 26 Wszystko mnie przemienia

POLAK W NIEMCZECH



Związek Polaków w Niemczech
– Bund der Polen in Deutschland e.V. – 101 lat

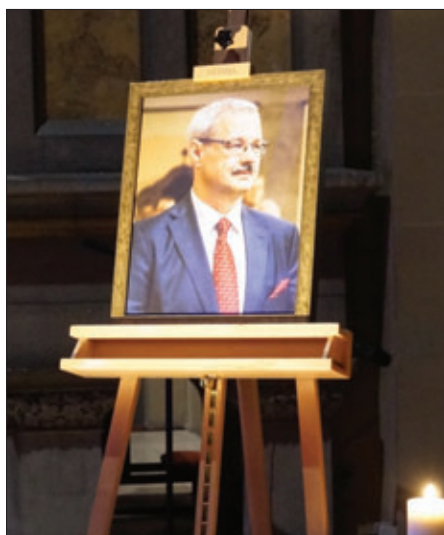
- 3 Polonia berlińska żegna konsula Piotra Golemę
- 4 KALEJDOSKOP
HISTORYCZNO –
POLITYCZNY
- 6 Polskie groby i miejsca
pamięci w Niemczech:
Odkryj ich historię
- 8 Reparacje
- 12 Rosjanie ograbili w czasie
II wojny światowej niemal
każdy zakątek Polski
i powinni za to zapłacić
- 14 „My wytrzymamy
do października”
- 16 Murem za polskim
mundurem
- 18 Któż jak Bóg!
- 19 Przeżyj Kraków.
Odwiedź Małopolskę
- 21 Bezcenne efekty wpisu
na listę UNESCO
- 24 Jasna strona traumy
- 25 NA ZDROWIE
- 26 Wszystko mnie przemienia



Strona tytułowa:
Archaniół Michał
- malarz Simon Uszakow

Polonia berlińska żegna konsula Piotra Golemę

Piotr Golema (1960-2023) – polski dyplomata, od 1991 pracownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych - służył ponad 30 lat Polakom i Polonii w Niemczech. Przebywał na placówkach w Kolonii, Monachium, w Hamburgu. W latach 2019-2021 był kierownikiem Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Berlinie. Następnie pracował w Departamencie Polityki Europejskiej Ministerstwa Spraw Zagranicznych.



W Polskiej Misji Katolickiej w Berlinie 24 września 2023 roku ksiądz Przemysław Kawecki odprawił mszę św. w intencji śp. konsula Piotra Golemy. Do Bazyliki św. Jana Chrzyciela licznie

przybyli Polacy, pamiętający czas jego urzędowania w Berlinie. W nabożeństwie również uczestniczyła najbliższa rodzina. 14-letnia wnuczka konsula - Maja Golema - zagrała na organach Sonatę c-moll KV 457 nr 14 cz. I Allegro Wolfganga Amadeusza Mozarta i Intermezzo A-dur op. 118 nr 2 Johanna Brahmsa.

Po mszy o zasługach konsula Piotra Golemy dla środowiska berlińskiego mówili: konsul Adam Borkowski, wiceprzewodniczący Rady Parafialnej Daniel Kaiser i ksiądz proboszcz Przemysław Kawecki. Podkreślali oni wyjątkowe zaangażowanie w sprawy Polaków, udzielanie pomocy w trudnych sytuacjach. Piotr Golema, jako człowiek odpowiedzialny, wymagał nie tylko od innych, ale przede wszystkim od siebie. Wspomagał organizacje polonijne, wspierał rozliczne projekty patriotyczne, aktywnie w nich uczestnicząc. Niezapomnia-



ne zostanie spotkanie oplatkowe, połączone z rocznicą wprowadzenia stanu wojennego. Zainicjowane przez konsula Piotra Golemę grudniowe spotkanie okazało się ostatnim wspólnie spędzonym wieczorem przed pandemią. Jego otwarte serce, nieustanna życzliwość i wrażliwość to dominujące cechy, za które okazywano mu szacunek. Absolwent KUL-u, pasjonat muzyki organizował liczne koncerty dla Polonii. Zamierzał - jak powiedział Andrzej Pakuła - zaprosić Józefa Skrzeka do Berlina. Los zdecydował inaczej. To Polonia pożegnała cenionego dyplomata koncertem Józefa Skrzeka. Artysta zaśpiewał m.in.: „Z miłości jesteś, z której krwi, krew moja”, „O Panie, przebaczone myśli, że nie dość Cię miłuję”. Autorem tekstu drugiej pieśni jest Jan Paweł II. Papież podarował swój utwór Józefowi Skrzekowi, a ten skomponował do niego muzykę. Akordem końcowym uroczystości była recytacja Andrzeja Pakuły wiersza księdza Jana Twardowskiego





„Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą”.

Organizatorami uroczystości byli: Andrzej Pakuła - inicjator, autor scenariusza, reżyser, prowadzący - oraz Związek Polaków w Niemczech.

Firmie ORLEN Deutschland GmbH za sfinansowanie koncertu dziękuje Związek Polaków w Niemczech.

*Anna Wawrzyszko
wiceprzewodnicząca ZPwN*

K A L E J D O S K O P HISTORYCZNO – POLITYCZNY

Otwarcie Muzeum Historii Polski

28 września 2023 roku nastąpiło otwarcie tworzonego od roku 2006 Muzeum Historii Polski. W uroczystej inauguracji gmachu Muzeum na warszawskiej Cytadeli udział wzięli m.in. prezydent Andrzej Duda z małżonką Agatą Kornhauser-Duda, premier Mateusz Morawiecki, wicepremier Jarosław Kaczyński, marszałek Sejmu Elżbieta Witek, minister obrony narodowej Mariusz Błaszczak, prezes Trybunału Konstytucyjnego Julia Przyłębska, wojewoda mazowiecki Tobiasz Bocheński, a także przedstawiciele instytucji państwowych i samorządowych oraz parlamentarzysty.

Prezydent Andrzej Duda podkreślił w wystąpieniu podczas uroczystości, że muzeum to było marzeniem i ideą prezydenta Lecha Kaczyńskiego. „Uważał to za jedno z najważniejszych zadań, które powinni zrealizować ci, którzy ponoszą odpowiedzialność za Rzeczpospolitą dla przyszłych pokoleń” – wskazał.

Zaznaczył, że MHP powstało na terenie warszawskiej Cytadeli, w miejscu niezwykle ważnym i symbolicznym z punktu widzenia historii. „Historii, która jest nauczycielką życia i być może także naszej przyszłości, w jakimś sensie poprzez inspirację i naukę, wierzę, że

także kreatorką. Na Cytadeli warszawskiej, symbolu próby zniewolenia Polaków przez 80 lat, symbolu zniszczenia ruchu narodowo-wyzwoleńczego i woli wyzwolenia narodu, cytadeli wzniesionej przez cara Mikołaja I” – podkreślił prezydent.

Według Andrzeja Dudy trudno w Polsce znaleźć lepsze miejsce na to, by dokumentować historię Polski. „Muzeum największe, najpiękniejsze z całą pewnością w tej chwili w Polsce, absolutnie najnowocześniejsze” – zaznaczył prezydent.

Premier Mateusz Morawiecki przypomniał, że pierwsze polskie muzeum powstało po trzecim rozbiórce i zostało założone w Puławach przez Izabelę Czartoryską. „Już wtedy pamiątek, dokumentów, artefaktów, nie zbierano w celu sentymentalnym, ale po to, aby stały się orężem do walki o odrodzoną Polskę” – zauważył premier. „Tamto pierwsze muzeum, które miało korzystać z naszej przebogatej historii, miało uświadamiać naszym rodakom, jak jest ona wielka i piękna, miało być jednocześnie kamieniem milowym do odzyskania niepodległości. Jest rzeczą symboliczną, że w tym miejscu, miejscu męczeństwa narodu polskiego, miejscu, gdzie mordowani byli polscy patrioci - głównie przez rosyjskiego zaborcę, ale przecież

nie tylko - staje Muzeum Historii Polski” – dodał Mateusz Morawiecki.

Premier zwrócił uwagę, że MHP to nie tylko gmach, ale także symbol, nośnik tożsamości narodowej. „Historia jest bowiem nie tylko nauczycielką życia, ale prawdziwie opowiedziana historia, a w szczególności historia Polski, to nie tylko powód do dumy, ale przede wszystkim oręż do walki o silną Polskę, o lepszą przyszłość Rzeczpospolitej” – zaznaczył szef polskiego rządu.

„Habemus Papam!”. 45. Rocznica wyboru św. Jana Pawła II na Stolicę Piotrową



„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. I oto najprzewielebniejszy kardynałowie powołali nowego Biskupa Rzymu. Wezwali go z dalekiego kraju... dalekiego, lecz zawsze tak bliskiego przez wspólnotę w wierze i tradycji chrześcijańskiej” – brzmiały pierwsze słowa wypowiedziane przez papieża Polaka. „Po 33 dniach pontyfikatu, 28 września 1978 roku umiera Jan Paweł I. 14 października rozpoczęło się drugie w tym roku konklawe. Po dwóch dniach i ośmiu głosowaniach, 16 października 1978 roku o godzinie 18:18 zgromadzony na Placu św. Piotra tłum zobaczył biały dym i usłyszał słynne: «Habemus papam». Tego samego dnia całą Polskę zelektryzowała wiadomość o wyborze Kardynała Karola Wojtyły metropolity krakowskiego na papieża. Przybrał on imię Jan Paweł II.

W większości polskich domów w kraju i za granicą zapanowała ogromna radość. W Krakowie już o 19:00 ulice były pełne ludzi. Młodzież organizowała pochody, śpiewano pieśni religijne. Bił dzwon Zygmunt. Wiadomość o wyborze kardynała Wojtyły stała się sensacją światową. Pierwszy raz od 445 lat na Stolicy Apostolskiej zasiadł biskup spoza Włoch, w dodatku pochodzący z kraju zza żelaznej kurtyny. Kolegium Kardynalskie, które dokonało wyboru liczyło 111 purpuratów. Spośród kardynałów elektorów tylko 18 było młodszych od kardynała Wojtyły. Został on najmłodszym z papieży, jakich wybrano od półtora wieku” – podaje portal Podkarpaccich Bibliotek Pedagogicznych. Ks. Kardynał Karol Wojtyła niemal w ostatniej chwili zdążył na konklawe, które wybrało go na Papieża. „14 października metropolita krakowski wybrał się po południu do rzymskiej kliniki Gemelli, by odwiedzić chorego przyjaciela, ks. biskupa Andrzeja Deskura.

Do Kaplicy Sykstyńskiej wszedł ostatni, a trzeba wiedzieć, że po zamknięciu jej wrót, do środka nie wpuszcza się nikogo, nawet kardynałów” – przypomina portal Wspólnoty Polskiej. „Podczas konklawe prymas Polski ks. kard. Stefan Wyszyński szepnął ks. kardynałowi Karolowi Wojtył: «Jeśli wybiorą, proszę nie odmawiać...»” – czytamy na tym samym portalu. „Austriacki ks. kardynał Franz Koenig powiedział po wyborze krakowskiego kardynała na Papieża, że «to było psychologiczne trzęsienie ziemi dla całego wschodu Europy» – wspominają autorzy serwisu Wspólnoty Polskiej. Z okazji 45. rocznicy wyboru polskiego papieża w całej Polsce odbędą się obchody w duchu dziękczynienia za jego pontyfikat i refleksji nad tym, jak zrealizować testament duchowy św. Jana Pawła II.

2 października – rocznica kapitulacji Powstania Warszawskiego

2 października 1944 r., po 63 dniach bohaterskiej walki z wojskami niemieckimi, przedstawiciele KG AK płk Kazimierz Iranek-Osmecki i ppłk Zygmunt Dobrowolski podpisali w kwaterze SS-Obergruppenführera Ericha von dem Bacha-Zelewskiego w Ożarowie akt kapitulacji Powstania Warszawskiego.

Powstanie Warszawskie było największą akcją zbrojną podziemia w okupowanej przez Niemców Europie. Planowane na kilka dni, trwało dwa miesiące. Celem Powstania było wyzwolenie stolicy Polski spod niemieckiej okupacji. Władze polskiego podziemia liczyły na pomoc aliantów i zbliżającej się do Warszawy Armii Czerwonej.

Na wieść o wybuchu Powstania w stolicy Polski Reichsführer SS Heinrich Himmler wydał rozkaz o treści: „Każdego mieszkańca należy zabić, nie wolno

brać żadnych jeńców, Warszawa ma być zrównana z ziemią i w ten sposób ma być stworzony zastraszcający przykład dla całej Europy”.

Wspominając podpisanie aktu kapitulacji Powstania gen. Bór - Komorowski pisał: „Po raz drugi w tej wojnie musiała Warszawa ulec przewadze wroga. Na początku i na końcu wojny stolica Polski walczyła sama. Ale warunki walki w roku 1939 były całkiem inne niż w roku 1944. Pięć lat temu Niemcy stały u szczytu swej potęgi. Słabość Sprzymierzonych uniemożliwiała danie pomocy Warszawie. Upadek stolicy Polski był pierwszy w szeregu zwycięstw niemieckich. W roku 1944 sytuacja była odwrotna. Niemcy chyliły się ku upadkowi i my wszyscy mieliśmy gorzkie przeświadczenie, że upadek Warszawy będzie prawdopodobnie ostatnim zwycięstwem Niemców nad Sprzymierzonymi”.

W wydanej dzień po kapitulacji odezwie „Do Narodu Polskiego” Krajowa Rada Ministrów i Rada Jedności Narodowej pisały: „Skutecznej pomocy nie otrzymaliśmy. (...) Potraktowano nas gorzej niż sprzymierzeńców Hitlera: Italię, Rumunię, Finlandię. (...) Sierpniowe powstanie warszawskie z powodu braku skutecznej pomocy upadło w tej samej chwili, gdy armia nasza pomaga wyzwolić się Francji, Belgii i Holandii. Powstrzymujemy się dziś od sądzenia tej tragicznej sprawy. Niech Bóg sprawiedliwy oceni straszną krzywdę, jaką Naród Polski spotyka, i niech wymierzy słuszną karę na jej sprawców”.

„Chcemy zachęcić Niemcy do podjęcia dialogu nt. reparacji”

„Będziemy podejmować wszelkie możliwe działania, by zachęcić Niemcy do podjęcia dialogu z Polską nt. odszkodowań i reparacji wojennych, nie zejdziemy z tej drogi i doprowadzimy do konkretnych rozmów. To nasza historyczna odpowiedzialność” - powiedział w Dniu Jedności Niemiec, 3 października 2023 roku wiceszef MSZ Arkadiusz Mularczyk.

Arkadiusz Mularczyk złożył Niemcom najserdeczniejsze życzenia sukcesów i powodzenia, zaznaczając, że dobra współpraca między naszymi krajami ma strategiczne znaczenie dla pokoju i bezpieczeństwa w Europie. Podkreślił zarazem, że tworzenie pozytywnych relacji wymaga poradzenia sobie z historycznymi zaszłością, które nie zostały dotąd uregulowane w odpowiedni sposób.



„Relacje polsko-niemieckie obciążone są poważnymi historycznymi zaszłościami, do dzisiaj nie jest rozwiązana kwestia odszkodowań, reparacji, restytucji z tytułu zniszczeń, jakie Niemcy zadały podczas II wojny światowej państwu polskiemu i polskiemu społeczeń-

stwu” – stwierdził wiceszef MSZ. „Chcę podkreślić, że z tej drogi nie zejdziemy, że będziemy podejmować wszelkie możliwe działania w relacjach bilateralnych, ale również na forum organizacji międzynarodowych, również w Kongresie amerykańskim, żeby zachęcić państwo

niemieckie do tego, żeby podjęło dialog z Polską na temat odszkodowań i reparacji wojennych” – dodał Arkadiusz Mularczyk.

Opracowanie:
Michalina Włodarska

Polskie groby i miejsca pamięci w Niemczech: Odkryj ich historię

Witamy na stronie Ostoja Miejsc Pamięci, poświęconej polskim miejscom pamięci i grobom w Niemczech. Dzięki naszym mapom, bogatej galerii zdjęć i przydatnym poradnikom, chcemy przekazać historię i dziedzictwo polskiej obecności w Niemczech.



W Niemczech, aż do początku lat 80. XX wieku, temat zbrodni niemieckich z okresu II wojny światowej był przemilczany i traktowany jako tabu. Miejsca, które były związane z tym okropnym okresem, były systematycznie niszczone lub doprowadzane do ruiny. Dopiero w późniejszych latach zaczęto odkrywać i przywracać świadectwa tych wydarzeń, tworząc nowe miejsca pamięci. Mają one na celu nie tylko upamiętnienie ofiar, ale także ostrzeżenie przyszłych pokoleń i przypomnienie o ciemnych aspektach historii.

Na terenie Badenii i Wirtembergii znajdowało się ponad 70 obozów koncentracyjnych i ponad 500 obozów pracy. Nawet dzisiaj można odnaleźć ślady obecności Polaków w wielu z tych miejsc. Groby przymusowych robotników, żołnierzy i jeńców wojennych, a także po-

mniki i zbiorowe mogiły są pozostałościami przeszłości, które przypominają o tragicznych wydarzeniach. Według raportu United States Holocaust Memorial Museum, w czasach nazistowskich istniało około 42 500 obozów na terenie Niemiec i okupowanych obszarów, gdzie tysiące ludzi były przetrzymywane, torturowane i mordowane.

Ważne jest, abyśmy poświęcili tro-

chę czasu tym, którzy złożyli najwyższą ofiarę w walce o wolność i niepodległość naszej ojczyzny. Odwiedzając ich groby, zapalając znicze i odmawiając modlitwy, możemy wyrazić nasz szacunek.

Wiedza i pamięć są najlepszymi obrońcami prawdy historycznej. Dlatego ważne jest, by kontynuować badania, zbierać dokumentację i dzielić się tymi informacjami, aby nie zapomnieć





o tragedii, która miała miejsce jeszcze całkiem nie tak dawno.

Nazywam się Piotr Kentnowski i od kilku lat jestem zaangażowany w upamiętnianie polskich ofiar II wojny światowej, które spoczywają w Niemczech, konkretnie na terenie Badenii i Wirtembergii. Moja praca jest udostępniana na stronach internetowych www.ostojapamięci.pl

Moja historia rozpoczęła się w połowie roku 2017, kiedy to po raz pierwszy postanowiłem odwiedzić cmentarz dzieci robotnic przymusowych w Gantenwald. To specyficzne miejsce, ukryte na skraju lasu, z dala od zgiełku codziennego życia i zapomniane przez większość ludzi. To był dla mnie trudny moment, konfrontacja z historią, która wydarzyła się stosunkowo niedawno, a nieliczni świadkowie tych tragicznych wydarzeń wciąż są z nami. Po tej wizycie na małym cmentarzu w lesie, postanowiłem przybliżyć losy i ogrom cierpienia, które dotknęło deportowanych Polaków na terenach III Rzeszy. Rozpocząłem poszukiwania miejsc pamięci i natrafiłem na ogrom informacji. Zastanawiałem się, dlaczego nikt wcześniej nie podjął inicjatywy, aby tę wiedzę zgromadzić w jednym miejscu.

Dlaczego mówimy tylko o wielkich obozach, takich jak Dachau, Sachsenhausen, Neugamme czy Ravensbrück, pomijając setki innych, mniejszych, ale równie tragicznych miejsc? Każda ofiara zasługuje na nasz szacunek. Dlatego nie możemy zapominać o nikim, ponie-

waż wszyscy ci ludzie oddali życie za to, że byli Polakami.

W dobie wszechobecnego Internetu, postanowiłem stworzyć i opublikować stronę o polskich miejscach pamięci na terenie powiatów Schwäbisch Hall, Hohenlohe i Ostalb. Rok po jej publikacji, 22 listopada 2019 roku, utworzyłem obecną stronę internetową, poświęconą całej Badenii i Wirtembergii. Przez lata rozbudowywałem ją o blog, interaktywną mapę i stale uzupełniane materiały. Dziś to już nie tylko strona internetowa, ale również rzeczywiste działania, obejmujące pomoc w odnajdywaniu grobów

krewnych, których bliscy nadal szukają. To wsparcie dla tych, którzy chcą poznać historię swoich rodziców podczas ich niewoli na niemieckiej ziemi. To także troska o polskie groby i determinacja w zachowaniu pamięci o tych, których mogiły zniknęły z powierzchni cmentarzy. W międzyczasie powstało wiele relacji wideo, a moja baza danych rozrosła się do ponad 4860 nazwisk osób, spoczywających na cmentarzach Badenii i Wirtembergii.

Na tej podstawie utworzono cyfrowy pomnik pamięci „In Memoriam”. Dzięki upoważnieniu Konsulatu Generalnego w Monachium, prowadzę obecnie rewizję stanu polskich grobów na terenie powiatu Schwäbisch Hall i na jej podstawie powstaje publikacja. Trudno opisać wszystkie moje działania, którym poświęcam cały mój wolny czas po pracy. Wspierają mnie żona i syn. Działalność finansujemy z własnych środków. 26.07.2022 roku powołałem do życia stowarzyszenie OstojaZuflucht, z którym weszliśmy jako członek zbiorowy w struktury Związku Polaków w Niemczech.

Pomogliśmy już wielu rodzinom i coraz częściej przekonujemy się, że bardzo potrzebna jest nasza praca. Na zakończenie przytaczam słowa irlandzkiej pisarki Cecelii Ahren, które towarzyszą mi od samego początku mojej działalności i powinny być przesłaniem dla przyszłych pokoleń – „**Zapominanie to część procesu znikania**”.

Piotr Kentnowski



Reparacje

„RAPORT O STRATACH PONIESIONYCH PRZEZ POLSKĘ W WYNIKU AGRESJI I OKUPACJI NIEMIECKIEJ W CZASIE II WOJNY ŚWIATOWEJ 1939-1945”

Raport powstał w latach **2017-2022** i jest wynikiem prac **Parlamentarnego Zespołu ds. Oszacowania Wysokości Odszkodowań Należnych Polsce od Niemiec za Szkody Wyrządzone w trakcie II Wojny Światowej** oraz grupy ekspertów:

- **33 przedstawicieli polskiej nauki:** historyków, ekonomistów, archiwistów, prawników i rzeczoznawców majątkowych,
- **10 zewnętrznych recenzentów.**

FAKTY

Podczas II wojny światowej **Polska poniosła największe, w stosunku do całkowitej liczby ludności i majątku narodowego, straty osobowe i materialne** ze wszystkich państw europejskich.

Straty te wynikały nie tylko z działań wojennych, ale przede wszystkim z niemieckiej polityki okupacyjnej, która charakteryzowała się **zorganizowaną eksterminacją ludności** na okupowanych terenach Polski oraz **intensywną eksploatacją społeczeństwa polskiego**, a także **celowym niszczeniem mienia**.

Negatywne skutki II wojny światowej w sferze demografii, gospodarki, infrastruktury, nauki, edukacji i kultury odczuwane są przez Polskę i Polaków do dzisiaj. **Każdy rok wojny i okupacji przynosił Polskę na niższy poziom rozwoju we wszystkich aspektach życia publicznego, gospodarczego i społecznego.**

Państwo polskie nigdy nie otrzymało odszkodowań za straty wyrządzone przez państwo niemieckie podczas II wojny światowej.

Raport o stratach wojennych Polski jest dostępny na stronie
www.Instytutstratwojennych.pl

Materiał powstał na podstawie „Raportu o stratach poniesionych przez Polskę w wyniku agresji i okupacji niemieckiej w czasie II wojny światowej” w ramach kampanii informacyjnej skierowanej do Polonii i Polaków za granicą nt. odszkodowań za straty poniesione przez Polskę podczas II wojny światowej realizowanej przez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Janka Olszewskiego.



Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023



Publikacja wyraża jedynie poglądy autorów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów

STRATY

PONIESIONE PRZEZ POLSKĘ W WYNIKU AGRESJI I OKUPACJI NIEMIECKIEJ

ZMIANY GRANIC POLSKI

zmniejszenie obszaru Rzeczypospolitej o **77,9 TYS. KM²**

STRATY DEMOGRAFICZNE POLSKI

Polska w ciągu 7 lat (1939–1946) straciła **11 200 000 OBYWATELI**
z czego 5 milionów 219 tysięcy to ofiary wyłącznie ze strony Niemiec.

Ponad **2 miliony 100 tysięcy Polaków** zostało wywiezionych do niewolniczej pracy w niemieckich przedsiębiorstwach i gospodarstwach rolnych, którzy łącznie przepracowali **4 miliony 881 tysięcy lat pracy.**

Z ich niewolniczej pracy korzystało ponad **200 tys. niemieckich przedsiębiorstw**, m.in.: Bayer, Allianz, Audi, BMW, Deutsche Bank, Hugo Boss, Mercedes-Benz, Opel, Porsche.

Niemcy zabrali i przeznaczili do zgermanizowania **196 tys. polskich dzieci**, jedynie 30 tys. z nich udało się odzyskać.

590 tys. Polaków zostało inwalidami w wyniku działań wojennych, eksperymentów pseudomedycznych czy przetrzymywania w niemieckich obozach koncentracyjnych.

Straty inteligencji polskiej w czasie wojny wynosiły: **50% adwokatów, 40% lekarzy, 35% nauczycieli akademickich.**

**Polska potrzebowała aż 33 lata,
aby odbudować potencjał ludzki
jaki miała przed wojną.**

Raport o stratach wojennych Polski jest dostępny na stronie
www.instytutstratwojennych.pl

Materiał powstał na podstawie „Raportu o stratach poniesionych przez Polskę w wyniku agresji i okupacji niemieckiej w czasie II wojny światowej” w ramach kampanii informacyjnej skierowanej do Polonii i Polaków za granicą nt. odškodowań za straty poniesione przez Polskę podczas II wojny światowej realizowanej przez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jęka Olszewskiego.



Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów
w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023



Publikacja wyraża jedynie poglądy autorów i nie może być utożsamiana
z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów

WYCENA

STRAT PONIESIONYCH PRZEZ POLSKĘ

W WYNIKU AGRESJI I OKUPACJI NIEMIECKIEJ

EKONOMICZNA WYCENA STRAT LUDZKICH

PONAD 800 TYS. ZŁOTYCH (W CENACH Z 2021 R.)

średnie utracone wynagrodzenie 1 ofiary śmiertelnej

OKOŁO 4 BILIONY 300 MILIARDÓW ZŁOTYCH

łączna wartość utraconych wynagrodzeń ofiar śmiertelnych

497 MILIARDÓW 9 MILIONÓW ZŁOTYCH

łączna wartość utraconych wynagrodzeń osób, które przeżyły II wojnę: osoby dotknięte uszkodzeniami ciała, dzieci zrabowane, robotnicy przymusowi

STRATY MATERIALNE

797 MILIARDÓW 398 MILIONÓW ZŁOTYCH

budynki, obiekty zabytkowe i sakralne, lasy, obiekty w transporcie kolejowym, drogowym i wodnym, straty w rolnictwie, energetyce, przemyśle i rzemiośle, Wojsko Polskie

UTRATA DÓBR KULTURY I DZIAŁ SZTUKI

19 MILIARDÓW 310 MILIONÓW ZŁOTYCH

zniszczenia budynków i pomników ważnych dla kultury polskiej, muzeów, dzieł sztuki, literatury i filmu, obiektów sakralnych, np. wywiezienie pomnika Fryderyka Chopina, zrabowanie obrazu „Portret młodzieńca” Rafaela Santi, zburzenie Zamku Królewskiego w Warszawie

STRATY W BANKOWOŚCI I UBEZPIECZENIACH

124 MILIARDY 125 MILIONÓW ZŁOTYCH

straty polskich instytucji kredytowo-oszczędnościowych i ich klientów oraz straty polskich ubezpieczalni społecznych i zakładów ubezpieczeń

STRATY SKARBU PAŃSTWA

492 MILIARDY 811 MILIONÓW ZŁOTYCH

straty podatkowe poniesione przez Ministerstwo Skarbu oraz roszczenia z tytułu działalności okupacyjnego Emissionsbank in Polen

Wartość strat zadanych Polsce przez Niemcy:
6 bilionów 220 miliardów 609 milionów PLN,
co stanowi równowartość
1 biliona 532 miliardów 170 milionów USD.

Raport o stratach wojennych Polski jest dostępny na stronie
www.instytutstratwojennych.pl

Materiał powstał na podstawie „Raportu o stratach poniesionych przez Polskę w wyniku agresji i okupacji niemieckiej w czasie II wojny światowej” w ramach kampanii informacyjnej skierowanej do Polonii i Polaków za granicą nt. odškodowań za straty poniesione przez Polskę podczas II wojny światowej realizowanej przez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Józefa Piłsudskiego.



Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023



Publikacja wyraża jedynie poglądy autorów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów

RZECZYPOSPOLITA POLSKA DOMAGA SIĘ OD NIEMIEC:

- 1 Odszkodowania za straty materialne i niematerialne w wysokości ponad **6 bilionów 220 miliardów złotych.**
- 2 Zrekompensowania polskim ofiarom agresji i okupacji niemieckiej oraz członkom ich rodzin **wyrządzonych im szkód i krzywd.**
- 3 Podjęcia przez Republikę Federalną Niemiec systemowych działań prowadzących do **zwrotu dóbr kultury zagrabionych z Polski**, które znajdują się na terytorium Niemiec.
- 4 Zwrotu **zrabowanych przez państwo niemieckie w latach 1939-1945 aktywów i pasywów polskich banków państwowych i instytucji kredytowych.**
- 5 Uregulowania należności wynikających z **rabunkowej działalności Kas Kredytowych Rzeszy** finansujących zbrodniczy wysiłek wojenny III Rzeszy oraz działalności **Banku Emisyjnego w Polsce.**
- 6 Pełnej rehabilitacji zamordowanych **działaczy przedwojennej mniejszości polskiej** oraz zrekompensowanie strat poniesionych przez organizacje polonijne w Niemczech.
- 7 Pełnego i systemowego uregulowania **obecnego statusu Polaków i osób polskiego pochodzenia w Niemczech** poprzez przywrócenie statusu mniejszości narodowej, w szczególności w kwestii nauczania języka ojczystego.
- 8 Właściwej **współpracy z Rzeczypospolitą Polską** w zakresie upamiętniania polskich ofiar II wojny światowej.
- 9 Podjęcia przez władze niemieckie **skutecznych działań** na rzecz zaprezentowania własnemu społeczeństwu prawdziwego obrazu wojny i jej skutków, szczególnie krzywd i szkód wyrządzonych Polsce i Polakom.

Raport stanowi punkt wyjścia do merytorycznych rozmów dwustronnych polsko-niemieckich, mających na celu uregulowanie spraw reparacji i odszkodowań wojennych.

Raport o stratach wojennych Polski jest dostępny na stronie
www.instytutstratwojennych.pl

Materiał powstał na podstawie „Raportu o stratach poniesionych przez Polskę w wyniku agresji i okupacji niemieckiej w czasie II wojny światowej” w ramach kampanii informacyjnej skierowanej do Poloni i Polaków za granicą nt. odszkodowań za straty poniesione przez Polskę podczas II wojny światowej realizowanej przez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olczewskiego.

Rosjanie ograbili w czasie II wojny światowej niemal każdy zakątek Polski i powinni za to zapłacić

Podczas II wojny światowej Związek Radziecki napadł na Rzeczpospolitą gwałtując, rabując i zabijając jej mieszkańców. Instytut Strat Wojennych im. Jana Karłowicza pracuje nad raportem szacującym wartość uszczerbku, jaki ponieśliśmy na skutek tych wydarzeń. „To konieczne, żeby raz na zawsze rozliczyć rosyjską okupację” – przekonuje prof. Konrad Wnęk, dyrektor wspomnianej wyżej instytucji



Prof. Konrad Wnęk

O szkodach wyrządzonych przez Niemców Polsce w czasie II wojny światowej wiemy sporo, m.in. dzięki raportowi, gdzie wyliczono, ile niemiecki rząd powinien zapłacić Polsce m.in. za straconych ludzi, ich zdrowie, dzieła sztuki i zniszczoną infrastrukturę. O stratach zadanych w tym samym czasie przez ZSRR wiadomo niewiele. Dlaczego?

Prof. Konrad Wnęk: Przez wiele lat, w PRL-u, był to zakazany temat badań. Drugą kwestią był dostęp do zagranicznych archiwów, wtedy mocno ograniczony i teraz znowu ponownie tak się dzieje.

Po pierwsze, wojna na Ukrainie, odcięła nas od tamtejszych archiwów. Ale oprócz tego mamy kompletnie niedostępne archiwa w Rosji i na Białorusi. Przez moment było inaczej - „okienko” badawcze pojawiło się wraz z przejęciem władzy przez Jelcyna, trwało kilka lat i potem zniknęło. Symbolicznym zamknięciem jakichkolwiek archiwów rosyjskich dla Zachodu było niedawne zlikwidowanie stowarzyszenia rosyjskiego „Memorial”, zajmującego się badaniami historycznymi i propagowaniem wiedzy o ofiarach represji radzieckich. Być może będziemy musieli poczekać kilka lub kilkanaście lat na ich ponowne otwarcie.

Czy w kontekście tego, co się dzieje obecnie w Rosji, jest w ogóle szansa, by te archiwa zostały kiedykolwiek udostępnione?

Prof. Konrad Wnęk: Każda wojna się kiedyś kończy, nawet wojna stuletnia się zakończyła. Jest duża szansa, że te archiwa zostaną kiedyś otwarte, potrzeba jednak pewnych zmian mentalnościowych, które w społeczeństwie rosyjskim – miejmy nadzieję – zajdą. Nie jest to kwestia roku czy pięciu lat, ale dzień otwarcia rosyjskich archiwów na dzień.

Mimo tych niedogodności, Instytut zaczyna już pracę nad raportem o stratach poniesionych przez Polskę w wyniku agresji i okupacji radzieckiej?

Prof. Konrad Wnęk: Prace już trwają. 17 września mieliśmy drugą konferencję temu poświęconą, pierwsza była na początku roku. Zbieramy zespół badaczy, a także materiały, publikacje, fotokopie dokumentów, które będą nam służyć do opracowania tzw. raportu wschodniego, czyli raportu o stratach poniesionych przez Polskę w wyniku wojny i agresji prowadzonej przez Związek Radziecki.

Chodzi o lata 1939-45 i tereny wschodnie II Rzeczypospolitej?

Prof. Konrad Wnęk: Grabieże dokonane przez Związek Radziecki kojarzą się przede wszystkim z zajęciem terenów wschodnich w 1939 r. Z wywłaszczeniem polskich obywateli z ich majątków. W zasadzie w przeciągu roku zmieniono system własności na terenie województw wschodnich, jeśli chodzi o posiadanie mieszkań, prowadzenie własnego interesu. Ale to działo się i później – demonstrowało na tzw. Ziemiach Odzyskanych, czasem też wręcz rabowanie majątku na terenie kraju. Grabiono, gdy front rosyjski przechodził ze wschodu na zachód.

Planujecie powtórzyć w tym dokumencie układ znany z raportu niemieckiego?

Prof. Konrad Wnęk: Układ powinien być taki sam, ale na tym etapie jeszcze nie wiadomo, które jego elementy zostaną uwzględnione. Na pewno muszą być straty demograficzne, w bankowości. Te ostatnie akurat można łatwo opra-

wać, bo można przyjąć, że całe aktywa banków działających na terenie dawnych Kresów zostały zrabowane. Wystarczy znać ich stan na rok 1938 lub 39. Rabunki dokonywane na ludności cywilnej czy przedsiębiorcach w kraju można oszacować opierając się na tzw. kwestionariuszach szkód indywidualnych, gdzie podano, jaka część mienia została zrabowana przez Armię Czerwoną. To się zachowało w polskich archiwach. Najważniejsze będą jednak straty w województwach wschodnich. Istnieją dokumenty np. ukraińskie opisujące, co zastano tam po wojnie.

Związek Radziecki wymordował również tysiące oficerów w Katyniu. Czy stratę tych ludzi da się przeliczyć na pieniądze?

Prof. Konrad Wnęk: W przeważającej mierze nie byli to oficerowie zawodowi, a rezerwiści: urzędnicy, nauczyciele, lekarze, czyli ludzie wykształceni, z co najmniej z przedwojenną maturą. Do tej pory nikt nie policzył w sensie ekonomicznym, ile ta strata „kosztowała” Polskę. Da się to zrobić w podobny sposób, jak w przypadku raportu niemieckiego – z tytułu utraconych wynagrodzeń. Nie jest to wycenianie życia ludzkiego – bo ono jest bezcenne, to wycena ekonomiczna wartości ich pracy, ponieważ nie mogli już dalej zarabiać. Rozliczenie zbrodni katyńskiej jest istotne nie tylko w wymiarze moralnym, ale i ekonomicznym.

Da się oszacować liczbę osób, które zostały wywiezione w głąb Rosji?

Prof. Konrad Wnęk: Ogólna liczba wywiezionych jest szacowana na podstawie materiałów wojsk konwojowych NKWD. W czasie wojny mówiono o mniej więcej milionie polskich obywateli, przy czym potem te liczby niejednokrotnie redukowano, do dziś nie ma wyczerpującej analizy tego materiału statystycznego. Badacze podają wartości między 320 a 350 tys. Polaków wywiezionych do Kazachstanu czy na Syberię. Ale trzeba się tym liczbom jeszcze przyjrzeć. Mamy tu też problem metodologiczny, bo część wywiezionych umarła na Dalekim Wschodzie. Pytanie: czy gdyby te osoby zostały w Polsce, też wszystkie by umarły?

Czasami bywało tak, że z 6-8 osobowej rodziny zostawała jedna, dwie. Niemcy też wyniszczali Polaków pracą. Czy można powiedzieć, że Rosjanie działali podobnie?

Prof. Konrad Wnęk: Związkowi Radzieckiemu nie zależało na wymordowaniu Polaków, tylko na ich sile roboczej. Nie posługiwali się tymi samymi metodami co Niemcy, nie budowali komór gazowych i krematoriów, co nie oznacza, że nie mordowali przeciwników politycznych i nie zwalczali polskiej inteligencji. Kto nie zaakceptował systemu, był po prostu niszczonej i eksterminowanej fizycznie. Chodzi tu o przedwojennych urzędników, leśników, policjantów – byli wrodzy ideologicznie. Po wywiezieniu na Syberię, człowiek przestawał być człowiekiem, a stawał się własnością państwa, tzw. ZEK-iem. Umieszczano go w łagrze i traktowano jako siłę roboczą. Nie mordowano specjalnie, ale warunki życia prowadziły do jego śmierci. Rosyjskie zbrodnie były bardziej zakamuflowane, niż niemieckie. Utratę tych ludzi również trzeba będzie jakoś wycenić.

A jak się przedstawia kwestia strat w dobrach kultury? Wiadomo, że Niemcy byli przygotowani, weszli do Polski z przygotowanymi wcześniej listami i wywieźli to, co na nich było. Czy Rosjanie rabowali w sposób mniej zorganizowany, ale równie skuteczny?

Prof. Konrad Wnęk: Rzeczywiście, często był to rabunek nieprzygotowany, ale „do ostatniej deski”, co bardzo było dobrze widać na przykładzie Uniwersytetu Wileńskiego. Po jego zajęciu obrabowano go do cna, chociażby Wydział Lekarski – począwszy od bardzo nowoczesnych, jak na owe czasy, aparatów rentgenowskich, skończywszy na klamkach w drzwiach. Mamy na ten temat dokładne wyliczenia, bo gdy Litwini przejmowali Wilno sporządzili spisy tego, co zostało ukradzione. Grabież była totalna.

Dotyczyła też dzieł sztuki i kultury. Znanych jest wiele przypadków, kiedy wywożono całe polskie biblioteki, jak np. ze Stanisławowa. Ten sowiecki rabunek był może mniej zorganizowany

niż niemiecki, ale równie bolesny dla polskiej kultury i sztuki, tego co zostawiliśmy. Tępił przejawy polskości, palili książki, usuwali każdy ślad dowodzący, że tu kiedyś była Polska.

Rosyjski rabunek to nie tylko lata 1939-45, zbrodnicza działalność miała miejsce także po wojnie. Władze radzieckie kazały np. podpisać polskim władzom niekorzystne dla nas umowy na sprzedaż węgla. To też da się przełożyć na realne straty?

Prof. Konrad Wnęk: Umowa, o której wspominamy została zniesiona dopiero po październiku 1956 roku. Do tej pory nie policzono dokładnie strat, jakie powstały w jej wyniku, warto ustalić, ile na niej straciliśmy. Takich umów było zresztą więcej, obowiązywały nawet do końca istnienia PRL-u. Polskie zakłady przemysłowe produkowały maszyny czy urządzenia z tzw. wsadem dewizowym – kupowano technologie, części na zachodzie, płacono za nie w dolarach, a eksportowano za ruble transferowe na wschód. Sprawa poziomu eksploatacji naszego kraju przez Związek Radziecki przez prawie 50 lat komunizmu jest interesująca i wciąż niezbadana.

Tekst powstał w ramach kampanii informacyjnej skierowanej do Polonii i Polaków za granicą nt. odszkodowań za straty poniesione przez Polskę podczas II wojny światowej realizowanej przez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023.



„My wytrzymamy do października”

„Obrona Helu to jedna z najpiękniejszych kart w historii kampanii wrześniowej. Blisko pięcioletniowa walka, w tym trzy tygodnie oblężenia szczupłej, około 3000 ludzi liczącej załogi Helu, przysporzyła Niemcom dużych i dotkliwych strat” – pisał Jerzy Pertek na łamach książki „Wielkie dni małej floty”.

Samotna walka

„Obroną Helu bezpośrednio dowodził komandor Włodzimierz Steyer. Najważniejszą osobą w sztabie był dowódca Obrony Wybrzeża kontradmirał Józef Michał Unrug, oficer niemieckiej marynarki wojennej z I wojny światowej, który od 1920 służył w wojsku polskim. Rozmieszczone na Helu siły lądowe składały się m.in. z Batalionu Korpusu Ochrony Pogranicza, dywizjonu Artylerii Nadbrzeżnej i II Morskiego Dywizjonu Artylerii Przeciwlotniczej. Rejon został uzbrojony w 4 działa Bofors 152,4 mm (bateria cyfrowa im. Heliodora Łaskowskiego – to jej Niemcy obawiali się najbardziej), działa Schneider 75 mm, działa Schneider 105 mm i działa Bofors 40 mm. Już w trakcie walk doszły kolejne 2 Schneider 75 mm z kanonierki ORP Gen. Haller oraz pochodzące z ORP Gryf działa 120 mm” – czytamy na portalu ciekawostkihistoryczne.pl.

Żałoga Helu, punktu strategicznego z geopolitycznego punktu widzenia, broniła się zaciekle i była placówką najdłużej pozostającą w rękach polskich po niemieckim ataku we wrześniu 1939 roku. „Wszyscy kapitulują w wrześniu. My wytrzymamy do października” – powiedział po otrzymaniu wiadomości o kapitulacji Warszawy komandor Włodzimierz Steyer. „Miał rację. 2 października podpisano akt kapitulacji. Spośród obrońców Helu poległo 34, ok. 200 zostało rannych. Półwysep poddał się, nie doczekując obieganego wsparcia i nie mając praktycznie żadnej szansy na zwycięstwo” – podaje portal warhist.pl. „Pod koniec września dotarła do nas wiadomość o opuszczeniu Polski przez rząd, potem o kapitulacji Warszawy.

Pozostaliśmy już tylko wysepka, jedynym terytorium polskim. Dalsza walka była beznadziejna, zwłaszcza, że zapasy amunicji artyleryjskiej były na ukończeniu. Wtedy zdecydowałem się na kapi-

tulację. 2 października Niemcy wkroczyli na Hel” – wspominał po wojnie dowódca obrony wybrzeża Józef Unrug. „Przyznam, że to dla mnie trudne. To tragiczny okres mojego życia, to tragedia narodu. Ale obowiązek żołnierski nakazywał walkę. Była to obrona skazana na samotność. Nasza obrona morska była niewspółmiernie słaba w stosunku do sił, którymi dysponował wróg” – dodawał.

Tuż przed kapitulacją sytuacja obrońców Helu była już bardzo trudna. „Żołnierze byli coraz bardziej zdenerwowani, nie było już godzin odpoczynku na odwodzie (...). Byliśmy już na pół głodni, żyjąc tylko chlebem, sucharami i czasem konserwą. Parokrotne ataki co dnia, raz przy pomocy artylerii, to przez bombardowanie z góry, to znów ogień karabinowy z okopów wroga, nie pozwalały nawet na kilkugodzinny chociażby sen. Byliśmy niewyspani, brudni i zaważeni. Z drzew pozostały tylko kikuty” – pisał w drugiej połowie września 1939 roku z walczących pod Chałupami marynarz z „Wichra”.

Mimo znaczącej przewagi wojsk niemieckich, polskim obrońcom Półwyspu udało się zadać okupantom dotkliwe straty. Zestrzelili oni 36 samolotów wroga, trafili pociskiem także słynny pancernik Szleswig-Holstein. „Choć dowódca Szleswiga-Holsteina kmdr Kleinkamp po wstrzelaniu się mógł liczyć na poważny sukces, po pierwszym trafieniu w jego okręt pocisku z baterii polskiej zrezygnował z dalszej walki. Pancernik zaczął wycofywać się na bezpieczną odległość, poza zasięg skutecznego ognia baterii. Artylerzyści polscy zdążyli oddać jeszcze dwie salwy, a potem przemieścili ogień na Schlesien. Ale i jego dowódca kmdr Utke nie miał ochoty do dalszej walki. Bateria oddała kilka salw, po czym przerwała ogień, gdyż oba okręty udały się w stronę Gdańska” – poda-

je w swoim opracowaniu poświęconym obronie Półwyspu Edmund Kosiarz.

Robert Gucman w artykule „Życie codzienne na Helu w dniach oblężenia we wrześniu 1939 roku”, opublikowanym na łamach kwartalnika historycy.com, przywołuje wspomnienia dowódcy 2. Morskiego Plutonu Żandarmerii, kpt. Bolesława Żarczyńskiego, który tak opisywał życie na Helu we wrześniu 1939 r.: „Chociaż wioska Hel była ciągle atakowana przez lotnictwo nieprzyjacielskie (...) i pozornie wyglądała na opustoszałą, jednak w niej koncentrowało się życie frontowe. Funkcjonowały tam bez przerwy: szpital, piekarnia, rzeźnia, kwatermistrzostwo z całym swoim inwentarzem żywym, zapasami prowiantu, furażu i kasą. Czynne były poczta i gospoda żołnierska (...) Nie opuścił też swojej placówki badawczej kierownik Stacji Meteorologicznej (...) Moczulski. Wykorzystywał on przerwy



Komandor porucznik Zbigniew Przybyszewski

w nalożach i regularnie po trzy razy dziennie wypuszczał w górę swoje baloniki, dokonując pomiarów temperatury (...) Uzyskane dane podawał teraz nie do Warszawy, (...) lecz do sztabu obrony na Helu. (...) Należy również wspomnieć o inicjatywie mieszkańców nadmorskich miejscowości, którzy w obliczu niebezpieczeństwa postanowili schować patronkę helskich marynarzy i rybaków - Matkę Boską Swarzewską. Figurka ta, do której rybacy byli bardzo przywiązani, została wykonana około 1430 r., posiadała więc także wartość historyczną. Zwrócono się o pomoc do wojska. (...) Wieczorem figura Matki Boskiej Swarzewskiej została zakopana w pobliżu zatoki w miejscu dokładnie oznaczonym i sporządzono protokół, podpisany przez miejscowego proboszcza Pronobisa, dowódcę batalionu oraz przeze mnie. Protokół ten miał zostać przesłany do rąk ordynariusza diecezji chełmińskiej, ks. biskupa Okoniewskiego. W kościele, w miejsce figury Matki Boskiej, postawiono już przygotowaną dokładną kopię oryginalnej figury”.

„Pamięci nie da się zabić”

„Słodko i szlachetnie jest umrzeć za Ojczyznę. Gorzko, gdy w imię Ojczyzny mordują bohatera” - głosi napis w Muzeum Obrony Helu na tablicy, upamiętniającej dowódcę helskiej Baterii nr 31 im. Heliadora Laskowskiego, komandora Zbigniewa Przybyszewskiego. obrońcy polskiego Wybrzeża, komandorzy Marynarki Wojennej: Zbigniew Przybyszewski, Stanisław Mieszkowski i Jerzy



Włodzimierz Steyer



Staniewicz przeżyli wojnę, ale zamordowani zostali strzałem w tył głowy przez komunistycznych oprawców w więzieniu przy Rakowieckiej.

Jak podaje Aleksandra Tarkowska, autorka „Tajemnic Półwyspu Helskiego”, w przeddzień wybuchu II wojny światowej załoga Baterii Laskowskiego liczyła pięciu oficerów oraz doskonale wyszkolonych stu podoficerów i marynarzy. „W razie ataku placówka miała zwalczać wrogie jednostki floty oraz wspierać obronę przeciwdesantową oraz przeciwlotniczą Półwyspu”. Przez 32 dni obrony Helu bateria cyfrowa pod dowództwem kapitana Przybyszewskiego skutecznie uniemożliwiała zbliżenie się okrętów floty niemieckiej do brzegów Półwyspu i wysadzenie destanu” - podaje Tarkowska. Dowódca Baterii Laskowskiego komandor Zbigniew Przybyszewski został ciężko ranny od niemieckiego pocisku. Trafił do szpitala, który opuścił jednak na własną prośbę, aby do końca obrony Półwyspu towarzyszyć swoim żołnierzom.

Autorytet, jakim cieszył się w polskim wojsku komandor Przybyszewski i jego niezłomna postawa patriotyczna nie mogły podobać się nowym okupantom Rzeczypospolitej. Po pokazowym procesie został on skazany na karę śmierci, a jego doczesne szczątki zostały ekshumowane z warszawskiej „Łączki” (beziemnego grobu, znajdującego się na cmentarnym wysypisku śmieci) dopiero po odzyskaniu przez Polskę nie-

podległości, dzięki staraniom zespołu prof. Krzysztofa Szwagrzyka. „65 lat obrońcy polskiego wybrzeża, zamordowani w zdrażdiecki sposób, czekali na ten moment. Po raz pierwszy możemy pożegnać ich dzisiaj z honorami, należnymi im jako bohaterom Rzeczypospolitej” - powiedział w czasie uroczystości pogrzebowych polskich komandorów prezydent Andrzej Duda. „Pamięci o bohaterach nie da się zabić. Ona zawsze wraca. To kolejny pogrzeb, który jest tego dowodem. Bohaterowie zawsze wracają” - dodał prezes IPN dr Jarosław Szarek.

Bohaterskiej obronie Helu wojenny poeta Zdzisław Broncel poświęcił krótki, ale niezwykle poruszający wiersz zatytułowany: „2 X 1939”:

...A siedmiokrotnie niżli Holandia,
Czterykroć jak Serbia, dwakroć jak Grecja,

Dwakroć jak Belgia, jak Narwik, jak Kandia

Tyleż co Francja
i dłużej
- niż Singapur,
Zbrojny w czerwień i biel,
Umocniony honorem,
Bronił się piasek nadmorski
Hel.

Agnieszka Żurek
Fot. Agnieszka Żurek,
domena publiczna

Murem za polskim mundurem

„«Za odwagę, za poświęcenie, dziękuję i doceniam Wasz trud...», «Żyćcie odważnie, czyli najpiękniej jak potraficie. Jestem Wam bardzo wdzięczna...», «Niech Wasza postawa będzie niewzruszona...», «Nie zastężyliście na pogardę i obraźliwe słowa» - to jedynie niektóre z setek słów wsparcia, szacunku i wdzięczności za pełną poświęcenia służbę w obronie granicy, które codziennie płyną do nas z całej Polski» – piszą na swoim profilu facebookowym funkcjonariusze polskiej Straży Granicznej.



a kanały społecznościowe obfitują w pozytywne komentarze, ale zapewniamy także tą drogą, że za wszystkie dobre i piękne słowa skierowane w naszą stronę. Dziękujemy!!” – piszą na swoim facebookowym profilu.

Tłumacząc sens swojej służby, w 2021 roku, w czasie największego nasilenia ataków ze strony Białorusi mundurowi cytowali „Dwie wieże” J. R. R. Tolkiena: „(...)nie kocham lśniącego miecza za ostrość jego stali, nie kocham strzały za jej chyżość, ani żołnierza za wojenną sławę. Kocham tylko to, czego bronią miecze, strzały i żołnierze: kraj ludzi z Númenoru. I chcę, żeby go kochano za jego przeszłość, za starożytność, za piękno i za dzisiejszą mądrość”. „Trzymamy straż, bo kochamy kraj nad Wisłą i jego mieszkańców, w tym nasze rodziny. Dla nich stoimy murem w słońcu i deszczu, w dzień i w nocy, w zimnie i cieple. I dlatego cieszy nas każdy gest poparcia. Dziękujemy za słowa, piosenki, filmy, rysunki. Szczególnie najmłodszym. Na naszej stronie internetowej będziemy udostępniać najpiękniejsze przykłady wyrazów solidarności, które otrzymujemy” – dodawali od siebie.

„Wypowiedzenie słów Roty ślubowania to szczególny moment w życiu każdego funkcjonariusza SG. To złożenie przysięgi i potwierdzenie naszego wyboru związania się z mundurem, celu naszej służby narodowi: obronie jego suwerenności i bezpieczeństwa. Te słowa, raz wypowiedziane, już na zawsze pozostają w naszych sercach wyhaftowane złotymi nićmi: «Bóg, Honor, Ojczyzna»” – przypomnieli mundurowi.

Łańcuch poparcia

Solidarność ze szkalowanymi funkcjonariuszami wyraził prezydent Andrzej Duda. „Chcę wyrazić ogromny żal i przykrość. Jest mi po prostu przykro – jako Polakowi, obywatelowi z jednej strony, ale także i może przede wszystkim przykro mi jest jako Prezydentowi

Wojna hybrydowa

Akcja społeczna „Murem za polskim mundurem” to spontaniczny ruch wsparcia Straży Granicznej i innych służb mundurowych w obliczu bezprecedensowego ataku na polski mundur, jakiego dopuścili się środowiska skrajnie lewicowe, zmanipulowana część opinii publicznej, część celebrytów oraz reżyserka Agnieszka Holland, przedstawiająca w swoim najnowszym filmie pt. „Zielona granica” polskich funkcjonariuszy jako ludzi bezduszných, krzywdzących niewinnych imigrantów, szukających w naszym kraju schronienia.

Autorka filmu i wtórujący jej oburzeni obywatele zdają się całkowicie ignorować fakt, że konieczność obrony polskich granic jest podstawowym obowiązkiem, powołanych do tego służb, a operacja użycia agresywnych migrantów do forsowania polskiej granicy stanowi element wojny hybrydowej, prowadzonej przeciwko Polsce przez białoruskiego dyktatora Aleksandra Łukaszenkę.

„Murem za polskim mundurem” to

wyraźny sprzeciw Polek i Polaków wobec zachowań i krzywdzących słów, wymierzonych przeciwko funkcjonariuszom Straży Granicznej i polskim służbom, które, narażając swoje zdrowie i życie w starciu z agresywnymi migrantami, dbają o bezpieczeństwo naszej Ojczyzny i przeciwstawiają się celowej destabilizacji sytuacji w Polsce. Patriotyzm bowiem, nie tylko rozumiany jako miłość do Ojczyzny i gotowość do poświęcenia, to jest ten element, który na każdym poziomie edukacji, na każdym poziomie rozwoju siebie (jako jednostki) otrzymuje i rozwija w sobie każdy obywatel naszego kraju. To jest jeden z najsilniejszych elementów, jednoczących nas jako społeczeństwo” – podkreślają przedstawiciele Straży Granicznej. Te podziękowania zaś od Państwa, nie ukrywamy, z pewnością dodają otuchy naszym funkcjonariuszom. Są bardzo cenne, ważne dla nas wszystkich. Nie jesteśmy w stanie odpisać każdemu, kto w ten sposób wyraził wdzięczność za naszą służbę w ochronie granic, nasze skrzynki e-mailowe są przepełnione,



Rzeczypospolitej, odpowiedzialnemu za bezpieczeństwo Polski, za niepodzielność jej terytorium i jego trwałość, tym samym za bezpieczeństwo granic – że jesteście Państwo obrażani przez nieodpowiedzialnych ludzi, że próbuje się Państwa poniżyć, oskarżać, że próbuje się deptać godność polskiego munduru i naszych znaków państwowych” – powiedział podczas spotkania z obrońcami granic we Włodawie.

Polskich mundurowych wsparli także uczestnicy akcji „Łańcuch poparcia”, zorganizowanej w Mielniku nad Bugiem. Trzymali oni biało-czerwoną flagę Polski o długości wielu setek metrów oraz transparent z napisem: „Murem za polskim mundurem”. W przedsięwzięciu udział wzięli okoliczni mieszkańcy, harcerze i uczniowie. Jak podkreślił w rozmowie z PAP pomysłodawca akcji gen. bryg. rez. Dariusz Wroński, aby wesprzeć Straż Graniczną, ludzie przyjechali nie tylko z województwa podlaskiego, ale też ościennych regionów, a nawet Czech i Słowacji. „Oni chcą solidaryzować się, nie pozwolić na to, żeby za granicą ktoś szerzył zły wizerunek munduru i orzełka polskiego. Na to nie ma przyzwolenia społecznego” – zaznaczył Wroński, tłumacząc jednocześnie, że nie może być w polskim społeczeństwie zgody na rozpowszechnianie kłamliwych informacji na temat tego, co dzieje się na granicy Rzeczypospolitej. „Czarę goryczy przełamała pani Holland, która przygotowała paszkwil na Polskę, donos wręcz w swoim haniebnym filmie o granicy, gdzie przedstawia w wymyślonym przez siebie jakimś scenariuszu

zupełnie sfabrykowane, wymaginowane sytuacje, które miały miejsce, w związku z czym powiedzieliśmy: «dość» w środowisku, które broni na Twitterze polskiego munduru już od ponad dwóch lat w ramach #MuremZaPolskimMundurem” – wskazał Wroński.

„Trzeba w jakiś sposób zmanifestować, że polskie społeczeństwo nie chce takich scen, które są nieprawdziwe, zmanipulowane, które szkodzą nie tylko Polsce, ale szkodzą tej części Europy, szkodzą po prostu światu” – dodał, podkreślając wagę służby polskich funkcjonariuszy, którzy „strzegą w deszczu, w zimnie, w śniegu, w wielkiej spiekocie naszej granicy, abyśmy my Polacy mogli bezpiecznie funkcjonować, żyć w ojczyźnie, do której mamy prawo”.

W akcji „Łańcuch poparcia” wziął udział także minister obrony narodowej Mariusz Błaszczak. „Dziękuję za łańcuch poparcia, za ten silny sygnał solidarności z żołnierzami Wojska Polskiego, z funkcjonariuszami Straży Granicznej, z ludźmi, którzy na co dzień strzegli polskiej granicy swojej ojczyzny i strzegą przed atakiem, który jest przypuszczany od dwóch lat” – zaznaczył szef MON.

Wyrazy wsparcia dla służb, strzegących polskiej granicy, przekazała także „Solidarność”. „Prezydium Komisji Krajowej wyraża wdzięczność, szacunek i swoją solidarność wobec ludzi, którzy chronią nasze społeczeństwo przed agresją. Jednocześnie wzywamy do zaprzestania szkalowania naszych boha-

terów i żądamy bezzwłocznego ścigania tych, którzy posługując się kłamstwem, budują nieprawdziwy obraz sytuacji na wschodniej granicy. Żądamy też, aby mieniący się demokratami politycy ugrupowań opozycyjnych, w sposób jednoznaczny określili swoje stanowisko wobec ataków na polskich funkcjonariuszy i żołnierzy oraz samego filmu Agnieszki Holland „Zielona granica” – zaznaczyli członkowie Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”.

Sprawa obrony granic została poruszona także na konwencji wyborczej Prawa i Sprawiedliwości w Katowicach. „Nigdy wcześniej takiego ataku na polskiego żołnierza, funkcjonariusza i na polski mundur nie było. To jest kolejna hańba naszych przeciwników politycznych (...). Te kobiety, żony, matki i siostry tych, którzy bronią naszej granicy, przeżywają to bardzo głęboko. To są żony, rozpacz. To są dzieci, które słyszą o swoich ojcach straszne rzeczy – że są mordercami, mają krew na rękach.

A oni strzegą naszego bezpieczeństwa” – podkreśliła Marszałek Sejmu Elżbieta Witek. Zaznaczyła, że cichymi bohaterkami obrony polskiej granicy są żony, matki, córki i siostry funkcjonariuszy, strzegących bezpieczeństwa Rzeczypospolitej. „Te kobiety też pełnią służbę w naszej ojczyźnie, wylewając łzy i czując lęk i strach, czy mąż wróci i kiedy. Brawami nagrodźmy te kobiety, ale głośno wypowiedźmy to hasło, żeby do nich dotarło: murem za polskim mundurem!” – zaapelowała Witek.

Michał Korwid
Fot. domena publiczna



Któż jak Bóg!

Święty Michał Archanioł, którego – wraz z Archaniołami Gabrielem i Rafałem – Kościół Katolicki wspomina 29 września, jest potężnym orędownikiem w walce z siłami zła.



niół – podczas buntu pysznego Lucyfera (...) – nie mógł ścierpieć tak strasznej obrazy swego Pana i zapalony najgorętszą żarliwością, wykrzyknął «Któż jak Bóg? Któż jak Bóg?» (...). Chciał jakby orzec, że w całym niebie i wszechświecie nie ma nikogo, kto mógłby równać się z Bogiem».

Kult św. Michała Archanioła jest w świecie chrześcijańskim bardzo głęboko zakorzeniony, sięga II wieku. „Symeon Metafrast pisze, że we Frygii, w Małej Azji, św. Michał miał się objawić w Cheretopa i na pamiątkę zostawić cudowne źródło, do którego śpieszyły liczne rzesze pielgrzymów. Podobne sanktuarium było w Chone, w osadzie odległej 4 km od Kolosów, które nosiło nazwę «Michelion». W Konstantynopolu kult św. Michała był tak żywy, że posiadał on tam już w VI w. aż 10 poświęconych sobie kościołów, a w IX w. kościołów i klasztorów pod jego wezwaniem było tam już 15. Sozomenos i Nicefor wspominają, że nad Bosforem istniało sanktuarium św. Michała, założone przez cesarza Konstantyna (w. IV). W samym zaś Konstantynopolu w V w. istniał obraz św. Michała, czczony jako cudowny w jednym z klasztorów jego imienia. Liczni pielgrzymi zabierali ze sobą część oliwy z lampy, płonącej przed tym obrazem, gdyż według ich opinii miała ona właściwości lecznicze. W Etiopii każdy 12. dzień miesiąca był poświęcony św. Michałowi» – czytamy w serwisie breviarz.pl.

Pogromca smoka

„Michał Archanioł swoim imieniem głosi chwałę i moc Boga. Imię Michał znaczy Któż jak Bóg! Zarówno w tradycji żydowskiej jak i tradycji chrześcijańskiej jest pierwszym i najważniejszym spośród aniołów. W Piśmie Świętym Starego Testamentu nazywany jest «księciem anielskim» (Dn 10, 13.21) i «wielkim księciem» (Dn 12, 1). W Tradycji żydowskiej Archanioł Michał jest pośrednikiem pomiędzy Panem Bogiem i ludźmi. W Piśmie Świętym Starego Testamentu wraz z Archaniołem Gabrielem miał odwiedzić Abrahama, zapowiedzieć mu przyszłe narodziny, a później nie pozwolić złożyć ofiary z syna Iza-

Książę anielski

„Święty Michale Archaniele, broń nas w walce, a przeciw niegodziwości i zasadzkom złego ducha bądź naszą obroną. Oby go Bóg pogromić raczył, pokornie o to prosimy, a Ty, Książę niebieskich zastępów, szatana i inne duchy złe, które na zgubę dusz ludzkich po tym świecie krążą, mocą Bożą strąć do piekła. Amen” – brzmi modlitwa, ułożona przez papieża Leona XIII, kiedyś odmawiana na zakończenie każdej mszy świętej. Po reformie liturgicznej obowiązek ten został zniesiony, współcześnie jednak w wielu parafiach jest on przywracany – z uwagi na coraz większą

liczbę duchowych zagrożeń i zniewoleń, w których św. Michał Archanioł jest skutecznym wsparciem i ratunkiem.

„Hebrajskie imię Mika’el znaczy «Któż jak Bóg». Według tradycji, kiedy Lucyfer zbuntował się przeciwko Bogu i do buntu namówił część aniołów, Archanioł Michał miał wystąpić i z okrzykiem «Któż jak Bóg» wypowiedzieć wojnę szatanom» – podaje portal breviarz.pl. Święty Alojzy Gonzaga pisał o Archaniele Michale: „dla zasług wielkiego zapału w swej wierności Bogu został przez Niego naznaczony na księcia tych wszystkich aniołów, którzy są posyłani na ziemię. Św. Michał otrzymał tak szacowne imię (...), ponieważ jako możny Arch-

aka. Archanioł Michał przekazuje wiadomość o schwytaniu do niewoli Lota. Pomaga także podczas starań o żonę dla Izaaka. Michał miał też się ukazać Mojżeszowi na górze Horeb i razem z Archaniołem Gabrielem towarzyszyć mu na górę Synaj. Swoją mocą broni w Babilonie Żydów przed prześladowaniami Hamana – przypominają na swoim portalu paulini ze Skalki. „W Apokalipsie św. Jana Apostoła, Michał ukazany jest jako «pogromca Smoka – Szatana» (Ap 12, 7): I nastąpiła walka na niebie. Michał i jego aniołowie mieli walczyć ze Smokiem. I wystąpił do walki Smok [...] ale nie przemógł (Ap 12, 7-8). Walkę tę wszczyna Smok, który ma do dyspozycji dwie bestie, z morza i z lądu: bałwochwalcze mocarstwo (przemoc) i fałszywego proroka (symbol walki ideologicznej i kłamliwej propagandy). Obie bestie są narzędziami Smoka w walce z Niewiastą – Kościołem. Walka obejmuje wszystkie napaści i porażki od początku do końca świata, a przewodniczy jej Archanioł Michał” – dodają.

Święty Michał Archanioł jest patronem żołnierzy, policjantów, pielgrzymów, radiologów, szermierzy, złotników oraz małych dzieci. Patronuje również miastom, takim jak Kijów, Amsterdam, Bruksela czy Łańcut, a w sposób szczególny – Kościołowi.

Wielkim czcicielem św. Michała Archanioła był św. Ojciec Pio. „Dzisiaj, bardziej niż kiedykolwiek wcześniej, w tej apokaliptycznej epoce, powinniśmy walczyć pod sztandarem świętego Michała” – mawiał. Święty Michał Archanioł chętnie przychodzi na pomoc tym, którzy go wzywają i proszą o wstawiennictwo. Szczególnym miejscem jego czci jest Sanktuarium św. Michała Archanioła na Monte Sant'Angelo. Do groty, uznawanej za miejsce objawień św. Michała Archanioła, udają się liczne pielgrzymki. „Św. Michał w czasie tych podróży wypraszał mi wypełnienie róż-

nych pragnień. Jedno z takich ważnych ziemskich spotkań dokonało się w drodze na Gargano. Pewnego dnia powiedziałem Bogu, że bardzo chciałabym spotkać twarzą w twarz błogosławionego dziś Jana Pawła II i w kilka dni po tej modlitwie zadzwonił znajomy ksiądz, zachęcając mnie do wyjazdu na Anielską Pielgrzymkę. To właśnie podczas tej podróży było mi dane spotkanie Papieża Polaka, niedługo już Świętego. Bardzo ważny był ostatni wyjazd na Górę Gargano w 2005 r., gdy po ślubie, wraz z moim, także długo wymodlonym mężem, mieliśmy szczęście uczestniczyć w Pielgrzymce Anielskiej i zawierzyć naszą nowo powstałą rodzinę opiece Archanioła. Dziś obydwójce Go czcimy i wciąż oddajemy Jego wstawiennictwu nasze sprawy i nas samych” – dzieli się swoim świadectwem, opublikowanym na stronie parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Wołominie, Katarzyna Szatkowska.

O nadzwyczajnej ingerencji św. Michała Archanioła w swoje życie mówi w swoim świadectwie także reżyser, scenarzysta i producent filmowy Lech Dokowicz. Opowiada o swoim silnym zaangażowaniu w tworzenie niemieckiej sceny techno i o momencie, w którym dotarło do niego, jak źle sprawę służy i jakie są duchowe podwaliny ruchu techno oraz jego cele. „Miałem doświadczenie duszy, która wpada w odcień piekła. To nie było jeszcze samo piekło, tylko moment upadku. Mogę to porównać do samobójcy, który skacze z wieżowca w ciemność i w momencie, w którym wykonuje krok, nagle zdaje sobie sprawę, że chce żyć. Ale jest za późno, leci ku przeznaczeniu, które go przeraża i wie, że z każdą sekundą jest bliżej. Ja się tak poczułem, to było coś okropnego, wstrętnego. W chwili najwyższego przerażenia po prostu upadłem na kolana. I zacząłem wrzeszczeć, krzyczeć o pomoc z całego serca: Ojcze nasz, który jesteś w Niebie. Kiedy wypowie-

działem pierwsze słowa modlitwy, również wewnętrznie, zobaczyłem potężną, świetlistą postać św. Michała Archanioła z mieczem w ręku. I on zadał mi trzy pytania. Pierwsze brzmiało: czy wierzysz w Boga? Odpowiedziałem: tak. Drugie było: czy zaprzeczasz szatanowi? Powiedziałem: tak. Trzecie: czy chcesz z nim walczyć? Powiedziałem: tak. Kiedy wstałem z kolan, byłem już wierzącym człowiekiem”. Nawrócenie dokumentalisty okazało się trwałe i wydało piękne owoce w postaci licznych katolickich filmów dokumentalnych, a także organizacji wielkich wydarzeń ewangelizacyjnych, takich jak Wielka Pokuta czy Różaniec do Granic.

O potęgę wstawiennictwa św. Michała Archanioła mówią liczne świadectwa księży egzorcystów. „Kiedyś modliłem się nad opętaną osobą, walka była zacięta. Widziałem, że nie układa się dobrze” – relacjonuje ks. Glas w książce „Noc bluźnierstw”. Wówczas pod wpływem wewnętrznego natchnienia postanowiłem wezwać na pomoc św. Michała Archanioła. „Zacząłem wołać: „Święty Michale, włóż mi w rękę swój miecz, że bym w trakcie tej walki mógł nim duchowo ugodzić demona”. I tak się stało, wkrótce po wielkim i przerażającym wyciu, demon opuścił ciało opętanego. Jak podkreślają duchowni, o pomoc do św. Michała Archanioła może zwrócić się każdy, nie tylko egzorcyci. Aniołowie pomagają w codziennej walce duchowej z pokusami i zniechęceniami, a ich wstawiennictwo jest potężne. „Warto mieć to na uwadze i pamiętać, jak wielką ochroną jest anielska opieka, szczególnie w sytuacjach rozmaitych demonicznych – to znaczy bardzo silnych i gwałtownych – pokus czy innych zagrożeń duchowych” – zaznacza ks. Glas.

Michalina Włodarska
Fot. domena publiczna

Przeżyj Kraków. Odwiedź Małopolskę

W berlińskiej siedzibie Kraju Związkowego Turyngii 05.10.2023 roku spotkali się przedstawiciele Małopolski i Turyngii. Oba regiony łączy ponad 25-letnie partnerstwo. Wspólnie świętowano 45. rocznicę wpisania Krakowa na listę UNESCO. Po raz pierwszy na światowej liście dziedzictwa znalazł się cały zespół miejski z Zamkiem Królewskim na Wawelu, z Kazimierzem i dawnym przedmieściem Stradom.

Ines Feierabend – Sekretarz Stanu Turyngii w Ministerstwie Pracy, Polityki Społecznej, Zdrowia, Kobiet i Rodziny - powitała zaproszonych gości.

Wśród nich znaleźli się przedstawiciele władz Krakowa, Małopolskiej Organizacji Turystycznej z prezesem Grzegorzem Biedroniem, Polskiej Organizacji

Turystycznej w Berlinie z dyrektorem Konradem Guldonom. Prezes Grzegorz Soszyński z Lokalnej Organizacji Turystycznej w Krakowie w sposób interesu-



jący przedstawił uroki Małopolski i jej stolicy Krakowa. Zachęcił do odwiedzenia Regionu samolotem, koleją, autem, a nawet rowerem. Zapewnił, że na turystów czekają różnorodne atrakcje.

Obok niezliczonych zabytków dominuje natura: góry, rzeki i jeziora. Przez cały rok trwa sezon turystyczny. Aktywnie można zadbać o kondycję fizyczną; wędrówki, narciarstwo, sporty wodne, wspinaczki i kolarstwo. Sanatoria i spa oferują szeroką gamę usług, poprawiających zdrowie i urodę. Kuchnia regionalna zaspokozi najbardziej wybredne podniebienia. A gościnność polska słynna jest już na całym świecie.

Robert Piaskowski z krakowskiego Ratusza – pełnomocnik Prezydenta Miasta Krakowa ds. Kultury, koordynator starania Krakowa o uzyskanie tytułu Miasta Literatury UNESCO – przedstawił

historyczne bogactwo królewskiego miasta i koegzystencję ze współczesnością. Stary Kraków jest miastem młodych – tysięcy studentów. Kraków – Florencja Północy – nie zasypia nawet w nocy. Zespół KROKE z Kazimierza – dzielnicy Krakowa – zabrzmiał muzyką klezmerską. Zaproszeni goście delektowali się potrawami kuchni małopolskiej.

Atrakcyjnie przedstawione walory turystyczne Krakowa i Małopolski – jednego z najpiękniejszych regionów Polski – zachęcają do natychmiastowego ruszenia w podróż.

*Barbara Krajewska,
Anna Mansfeld-Slaski
Fot. Anna Mansfeld-Slaski*



Bezcenne efekty wpisu na listę UNESCO

- W latach 80. XX wieku nie tylko nie było turystów w Krakowie, ale także oferty dla nich. Na Rynku Głównym było szaro, a kamienice straszyły odrapanymi, brudnymi ścianami, na Kazimierz strach było się zapuszczać, prawie nikt nie zaglądał na Podgórze czy do Nowej Huty. Kawiarnie i restauracje raczej nie zachęcały do dłuższego pobytu, a hotele nie epatowały gwiazdkami. Wpis na listę UNESCO wszystko zmienił - mówi Grzegorz Biedroń, prezes Małopolskiej Organizacji Turystycznej

- Wpis UNESCO był dla Krakowa...
- ...darem niebios. Miasto, choć nie zostało zrównane z ziemią jak Warszawa czy Wrocław, z II wojny światowej wyszło w opłakanym stanie. Lata powojenne też nie należały do najłatwiejszych. Pozbawione właścicieli, opuszczone pałace i kamienice, bardzo często z piękną wielowiekową historią, szybko popadały w ruinę. Wiele z nich zostało później wyburzonych, tworząc miejsce pod „nowoczesną” zabudowę. Wpis UNESCO oraz powstanie Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa w 1978 roku sprawiły, że los stolicy Małopolski się odmienił, choć oczywiście nie od razu.

- Co takiego się zmieniło?
- Przede wszystkim stan świadomości - oto mamy dobro, którego nie można zmarnować. Dzięki wpisowi na listę UNESCO można było też starać się o środki państwowe. Choć czasy były zdecydowanie komunistyczne, a Kraków nie należał do ulubionych miast nowej władzy, to jednak trzeba przyznać, że został potraktowany dość wyjątkowo. Prestiż związany z wpisem, a jednocześnie światowy rozgłos, jaki niosło to wydarzenie, sprawił, że na odnowę zabytków Starego Miasta, Wawelu oraz Kazimierza przeznaczono spore środki z budżetu. Mimo iż była to kropla w morzu potrzeb, to jednak pozwoliła rozpo-

cząć mozolny proces renowacji.

- Ta wyjątkowa sytuacja Krakowa nie była solą w oku u władarzy innych miast?

- Budziła zazdrość, i to ogromną. Mimo to co roku na zabytki Krakowa łożono spore kwoty. Od 1985 roku Społeczny Komitet Odnowy Zabytków Krakowa jest dysponentem środków Narodowego Funduszu Rewaloryzacji Zabytków Krakowa, a od 1990 roku działa on pod patronatem prezydenta RP. To dzięki temu historyczne centrum miasta zaczęło się coraz lepiej prezentować, odzyskiwało dawną elegancję i blask.

- W tamtym czasie wrogiem zabytków był również przemysł ciężki.

- To prawda. Zanieczyszczenie powietrza, którego sprawcą były m.in. huty w Skawinie i Nowej Hucie, było potworne. Doprowadziło ono do gigantycznej degradacji nie tylko środowiska naturalnego, ale także zabytków Krakowa. Inwazyjne pyły niszczyły kamień, cegłę, blachy miedziane, dachówki, a nawet drewno... Na szczęście wtedy pojawił się ruch społeczny, który z jednej strony zaczął myśleć o zabytkach, a z drugiej strony doprowadził m.in. do likwidacji najbardziej szkodliwej produkcji w skawińskiej Hucie Aluminium. Dzięki temu odnowione zabytki dłużej mogły cieszyć

oko coraz liczniejszych turystów.

- Wpis na listę UNESCO to nie tylko nobilitacja, ale też swego rodzaju znak jakości.

- A jednocześnie wspaniała wizytówka każdego kraju. Wspomnę tylko, że jeżeli ktoś nie ma konkretnego pomysłu na urlop, to które miejsce wybrać? Oczywiście takie, w którym odnajdzie najpiękniejsze i najciekawsze zabytki. Dla turystów lista UNESCO to taka sama wskazówka, jak gwiazdki Michelin dla koneserów wybornych potraw i wspaniałych, nieoczywistych smaków. Są nawet specjalne rankingi, w których grupuje się państwa pod względem atrakcyjności, a jednym z kryteriów, oprócz PKB, poziomu wykształcenia, jakości kapitału ludzkiego, infrastruktury, jest liczba obiektów na liście UNESCO.

- To Kraków w tej kategorii był bardzo wysoko.

- Był liderem. Wpis objął nie tylko Stare Miasto, Wawel, Stradom, ale i Kazimierz. Warto też pamiętać, że była to pierwsza, dzisiaj uchodząca za najbardziej prestiżową, lista UNESCO.

- Na niej, wśród 12 wpisów, znalazło się też miejsce dla Kopalni Soli w Wieliczce.

- To kolejne wyjątkowe miejsce w Ma-





łopolsce, tylko o krok od Krakowa. Nie wszyscy pamiętają, że dochody z Żup Krakowskich przez wieki decydowały o stanie finansów państwa. I można powiedzieć, że w tej sprawie niewiele się zmieniło - dzisiaj kopalnia robi to samo, tylko pośrednio, ściągając do swoich magicznych podziemi miliony turystów, którzy pozostawiają miliony złotych. Dodam jeszcze, że w kolejnych latach wpis ten rozszerzono o unikatowy Zamek Żupny w Wieliczce oraz wspaniałą Kopalnię soli w Bochni. Teraz ten wpis brzmi Królewskie Kopalnie Soli w Wieliczce i Bochni.

- Rok później na listę UNESCO trafił niemiecki nazistowski obóz koncentracyjny i obóz zagłady Auschwitz-Birkenau.

- To jedyny niemiecki obóz koncentracyjny, który został wpisany na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Wpis ten, choć nie przynosi chluby ani cywilizacji europejskiej, ani Niemcom, którzy wybudowali go w czasie II wojny światowej, jest jednym wielkim ostrzeżeniem przed okrucieństwami wojny oraz tym, do czego zdolny jest człowiek. To miejsce pamięci o Zagładzie powinien odwiedzić każdy...

- Za to Kalwaria Zebrzydowska, jej sanktuarium oraz malownicze dróżki, ukazują zupełnie inne oblicze świata.

- To idealny wręcz przykład zespolenia sacrum, wspaniałej natury sprzyjającej kontemplacji, niezwykle ukształtowania terenu oraz nieprzerwanej wielowiekowej tradycji. Oczywiście to także świetny przykład, jeden z najwspanialszych, manierystycznych zespołów architektoniczno-krajobrazowych, także

jedną z pierwszych tzw. wielkich kalwarii. Fundatorem tego imponującego założenia był Mikołaj Zebrzydowski.

- W tej małopolskiej koronie są też „drobne” pojedyncze perełki, choć z drewna, to jednak niezaprzeczalnej urody.

- Tych perełek mamy na razie osiem - cztery kościoły i cztery cerkwie. Są przykładem maestrii dawnych mistrzów, dzisiaj często bezimiennych. Mimo dziejowych burz, przetrwały wieki, ciesząc dzisiaj oczy parafian i wielu turystów. Kto raz zajrzy do Binarowej, Dębna Podhalańskiego, Lipnicy Murowanej, Sękowej, Powroźnika, Owczar, Kwiatonia, czy Brunar Wyżnych, na pewno tam jeszcze powróci... Te świątynie są niesamowite, to unikatowe w skali świata dzieła sztuki.

- Czy wpis na listę UNESCO jest aż tak silnym magnesem?

- To olbrzymi magnes. Wspomnę tylko o stolicy Małopolski. Kraków w tej chwili jest już oczywiście marką samą w sobie. Niektórzy twierdzą nawet, że w pewnych rejonach świata bardziej rozpoznawalna niż Polska. Tak jednak jest teraz, zaś wtedy, gdy był wpisywany na listę UNESCO, było nieco inaczej.

- Wtedy, kilkadziesiąt lat temu po krakowskim Rynku Głównym można było swobodnie spacerować.

- W latach 80. XX wieku nie tylko nie było turystów, ale także oferty dla nich. Na Rynku Głównym było szaro, a kamienice straszły odrapanymi, brudnymi ścianami, na Kazimierz strach było się zapuszczać, prawie nikt nie zaglądał na Podgórze czy do Nowej Huty. Kawiarnie i restauracje raczej nie zachęcały do

dłuższego pobytu, a hotele nie epatowały gwiazdkami. Wpis na listę UNESCO wszystko zmienił, miasto zdecydowanie częściej zaczęli odwiedzać turyści, nie tylko z Polski, ale i z zagranicy. Pojawiły się pierwsze nowoczesne hotele, eleganckie restauracje, zaczęto odnawiać centrum, wymieniać płyty chodnikowe... Turystyka stała się potężnym kołem zamachowym, napędzającym zmiany w Krakowie. To zaś stworzyło podwaliny do rozwoju kolejnych dziedzin krakowskiej gospodarki. Gdy więc Polska wstąpiła do Unii Europejskiej, stolica Małopolski była gotowa do przyjęcia nie tylko zagranicznych gości, ale także firm. W ten sposób Kraków, ale i Małopolska, dzięki ocalonemu fantastycznemu dziedzictwu, stały się atrakcyjne dla turystów, właścicieli firm, ale też wyborem miejscem do życia. I dzisiaj widzimy wspaniałe tego efekty.

- Wpis na listę UNESCO ma więc wymierne korzyści finansowe?

- Zdecydowanie, tak. Szczególnie w dłuższej perspektywie. Gdy pojawiają się turyści, inwestuje się przecież w restauracje, hotele, atrakcje turystyczne, komunikację; wspomnę tu tylko o wspaniałym rozwijającym się Kraków Airport. Historyczne obiekty pięknieją, pojawiają się nowe muzea, galerie sztuki... Jeśli do tego dodamy wspaniałą kulturę, barwną tradycję, niezwykle folklor oraz inwestycje w środowisko naturalne, to Małopolska i Kraków fantastycznie się prezentują. To są wartości bezcenne, mimo ogromnych nakładów przynoszące wspaniałe efekty.

- Inwestycje w turystykę muszą być więc starannie przemyślane.

- To prawda. Nie tylko przemyślane, ale starannie lokowane. Szwajcaria np. inwestowała niegdyś w infrastrukturę, bo miała na to pieniądze. Zabrakło jednak chętnych, by wypoczywać w tych miejscach. Dlaczego? Nie zapytano o zdanie potencjalnych turystów, stąd pustki w niektórych świetnie zainwestowanych dolinach.

- Kraków i Małopolska mają pod dostatkiem atrakcji.

- To prawda. I w tym jest nasza siła. Turysta, a szczególnie turysta premium, nie jest już tylko zainteresowany noclegiem i wypoczynkiem w typowym, nawet wielogwiazdkowym hotelu. Potrzebuje czegoś nowego, ciekawego, zaskakującego, z barwną historią w tle, a taką ofertą jest wypoczynek np. w obiekcie zabytkowym, historycznym. Oczywiście

nasza branża nie istnieje bez masowego turysty.

- Można więc powiedzieć, że z inwestycjami trafiliśmy w dziesiątkę?

- Myślę, że tak. W Krakowie i Małopolsce nastąpiła wręcz idealna symbioza pomiędzy inwestycjami prywatnymi, samorządowymi oraz państwowymi. Wszystkie te działania uatrakcyjniły naszą ofertę turystyczną, także oczywiście biznesową, ale też natrafiały na odpowiedni popyt.

- Jak w tym świecie radzą sobie małopolskie miejsca wpisane na listę UNESCO?

- Bardzo różnie. Kopalnia Soli w Wieliczce, np. świetnie wykorzystwała swoją szansę, odpowiednio używając mocy przyciągania niesamowitych podziemi oraz bliskość Krakowa. Może powiem trochę nieładnie, ale jest idealnym produktem turystycznym. Jednak i ona potrzebuje reklamy oraz promocji.

- A obiekty, które są nieco bardziej oddalone od Krakowa, np. przepiękne drewniane świątynie?

- Ich sytuacja jest bardziej skomplikowana. Są takie, które mają świetnych, rzutkich gospodarzy, ale są też takie, które nie do końca wykorzystują swoją szansę.

- Dlaczego tak się dzieje?

- Wielkie, bogate samorządy stać na promowanie swoich atrakcji turystycznych, nawet tych mniej cennych. Mniejsze samorządy nie mają na to odpowiednich funduszy, nawet w sytuacji, gdy na ich terenie znajduje się bezcenny klejnot wpisany na listę UNESCO. Z kolei ktoś, kto nimi administruje, skupia się na innym rodzaju działalności, oczywiście bardzo ważnym z jego punktu widzenia. Jednak w ten sposób nie wykorzystuje szansy, a tym samym nie otrzymuje odpowiedniej pomocy.

- Może więc trzeba ich wesprzeć?

- Nie zawsze jest to zadanie łatwe. Czasem słyszymy np., że wystarczy promować tylko Kraków. Z kolei mniejsze samorządy nie rozumieją sensu promocji województwa, gdyż ich zdaniem wystarczyłaby promocja tylko ich gminy oraz obiektu UNESCO. Wciąż jednak mam nadzieję, że kiedyś uda się przełamać te partykularne interesy oraz myślenie w granicach administracyjnych. Turysta, który chce odwiedzić wspaniałą świątynię, nie sprawdza przecież, w jakich granicach administracyjnych ona się znajduje, kto tam jest prezydentem,

burmistrzem, starostą czy wójtem, tylko chce mieć produkt, który go skusi do odwiedzin. Powinna być to pewna marka, odpowiednio wypromowana i zadbana. On przyjeżdża w Tatry, Pieniny, do Krakowa, Tarnowa, Lipnicy Murowanej czy Dębna Podhalańskiego. A jeśli już tam dotrze, musi mieć odpowiednie warunki do zwiedzania, atrakcje, restauracje, hotele, parkingi... Tylko to sprawi, że będzie się czuł komfortowo. Tylko w ten sposób powróci do Małopolski.

- Takim chlubnym wyjątkiem jest np. Lipnica Murowana?

- Magnesem, który przyciąga do Lipnicy Murowanej, jest oczywiście wspaniała drewniana świątynia św. Leonarda wpisana na listę UNESCO, ale są tutaj również inne, pięknie wyeksponowane zabytki. Turysta może też zajrzeć do eleganckiego punktu informacyjnego, gustownego muzeum z audioprzewodnikami w kilku wersjach językowych, są parkingi, ale też odpowiednia oferta gastronomiczna, nie wspominając o barwnej historii. Tu mamy to wszystko poukładane, ucywilizowane. Niestety, nie wszędzie jest tak.

- Czy więc czeka nas rewolucja na Szlaku Architektury Drewnianej, na ścieżce zabytków wpisanych na listę UNESCO?

- Może nie będzie to rewolucja, ale pewne zmiany chcielibyśmy wprowadzić. Mam nadzieję, że już niedługo pojawiają się bilety, systemy rezerwacyjne oraz specjalne terminale, które umożliwiłyby opłatę za pośrednictwem np. kart kredytowych, komórek czy zegarków. W ten sposób przed obiektami nie tworzyłyby się kolejki, nie byłoby nerwów...

- Czy jesteście na to gotowi?

- Turyści rozumieją, że za wstęp do muzeów się płaci. To oczywiste, bo tak jest przecież na całym świecie.

- W Polsce jesteśmy jednak przyzwyczajeni, że do świątyń wchodzimy bezpłatnie.

- To prawda. Świątynie, szczególnie te zabytkowe, też ktoś jednak utrzymuje, płaci za prąd, sprzątanie czy oprowadzanie. To kosztuje i to niemało. Są np. tacy, którzy nie chcą płacić za zwiedzanie polskich kościołów, tłumacząc się... antyklerykalizmem. Jadąc jednak do Francji czy Włoch, już nie mają takich oporów. Pieniądze z biletów pokryłyby choć niewielką część tych kosztów.

- Kto finansuje np. przewodników po

świątyniach na otwartym SAD?

- My, czyli Małopolska Organizacja Turystyczna. Nie byłoby to jednak możliwe bez życzliwości i wsparcia finansowego samorządu wojewódzkiego, za co muszę podziękować marszałkowi Witoldowi Kozłowskiemu.

- Czy ma Pan swój ulubiony zabytek z listy UNESCO?

- Wskazałbym Kopalnię Soli w Bochni. Mam nadzieję, że już wkrótce jej olbrzymi potencjał zostanie w pełni wykorzystany. Ma przecież wszystko, co powinna mieć każda rasowa atrakcja turystyczna - dysponuje wieloma atrakcjami, wspaniałymi podziemiami, jest doskonale położona... W pobliżu znajduje się zamek w Nowym Wiśniczu, malowniczy Zakliczyn. Bardzo również lubię, choć nie znajdują się na liście UNESCO, kościoły w Szalowej i Orawce. Są cudowne.

- Małopolska ma moc?

- Jeśli chodzi o turystykę, ma olbrzymią moc przyciągania. Wynika to z unikatowej oferty, ale też głębokiego zanurzenia w historii i tradycji oraz dbałości o folklor i zabytki. Stąd nasz sukces. O jego skali świadczą choćby wyniki z poprzedniego roku, gdy w Małopolsce zrealizowano latem ponad 20% Bonów Turystycznych, w sezonie zimowym - ponad 40%. To wskazuje na siłę naszego regionu. Choć Małopolska liczy około 8, 9% mieszkańców kraju, to liczba turystów zagranicznych, których gościmy, znajduje się w przedziale między 20 a 25%. I nie zmienia się to, choć za naszą wschodnią granicą toczy się krwawa wojna. Wspomnę tylko, że nie byłoby tych wyników, gdyby nie akcja promocyjna, prowadzona ze środków unijnych w ramach projektu Małopolska Cel Podróży, którą od 2021 prowadzimy wspólnie z samorządem województwa i miastem Kraków. To wszystko, oraz takie wydarzenia jak Igrzyska Europejskie, sprawia, że o turystów tak krajowych, jak i zagranicznych, zarówno w tym roku, jak i w najbliższych latach nie musimy się w Małopolsce martwić.

- Jaka jest więc sytuacja branży turystycznej w Małopolsce?

- Wszystkie wskaźniki świadczą, że jest bardzo dobra. Myślę więc, że tegoroczne wyniki będą imponujące. A sporą cegiełkę do tego wyniku dorzuca zabytki wpisane na listę UNESCO. Mam też nadzieję, że już niedługo na tej prestiżowej liście powitamy kolejne małopolskie diamenty.

Jasna strona traumy

Doznana trauma – choć jest często doświadczeniem granicznym i ogromnie bolesnym – nie musi na zawsze zmienić jakości naszego życia na gorsze. Odpowiednio przepracowana, przyjęta i uleczona, może wręcz stanowić bodziec do wewnętrznego wzrostu.

Dezintegracja pozytywna

O wzroście potraumatycznym jako pierwszy pisał polski psychiatra Kazimierz Dąbrowski, twórca teorii „dezintegracji pozytywnej”. „W historii Polski było dwóch psychiatrów rewolucjonistów, Kazimierz Dąbrowski oraz Antoni Kępiński. Obydwaj wnieśli niesamowity wkład w tę dziedzinę wiedzy, starali się, aby była na jak najwyższym poziomie. W okresie, kiedy na niemal całym świecie najpopularniejszą metodą leczenia chorób psychicznych była lobotomia, Kazimierz Dąbrowski preferował dokładną analizę przypadku i rozmowę z pacjentem. To między innymi dzięki Dąbrowskiemu w Polsce nigdy nie stosowano drastycznych metod leczenia psychochirurgicznego” – przypomina Paweł Rzewuski na łamach portalu histmag.org. Kazimierz Dąbrowski był człowiekiem wybitnie uzdolnionym, stypendystą Harvardu, pionierem ba-

dań naukowych. Oprócz wyjątkowego intelektu, wyróżniał go także szlachetny charakter, altruizm, empatia i odwaga. Dowiódł tego w czasie niemieckiej okupacji, prowadząc ośrodek opieki nad chorymi, szczególnie nad dziećmi oraz organizując działalność dydaktyczną i angażując się we wspieranie polskiego podziemia niepodległościowego. Pomagał także uciekinierom z warszawskiego getta. Postawa prof. Dąbrowskiego skutkuje powojennymi prześladowaniami naukowca ze strony komunistów. „Po wojnie boryka się z wieloma problemami. Pomimo początkowej zgody władz na działalność Instytutu [Higieny Psychiczej – przyp. red.], a nawet zgody na zagraniczne stypendium, pojawiają się kłopoty. W roku 1949 władze komunistyczne rozwiązują placówkę, a jego samego aresztują. Po wielomiesięcznym śledztwie zostaje zwolniony, musi jednak pracować jako szeregowy pracow-

nik jednego z prowincjonalnych szpitali psychiatrycznych. W późniejszym okresie zostaje zrehabilitowany, a władze pozwalają mu na powrót do kariery naukowej” – podaje Paweł Rzewuski.

Dąbrowskiego wyróżnia nowatorskie podejście do psychiatrii. Widzi on człowieka nie tylko i nie przede wszystkim przez pryzmat jego choroby, ale podchodzi do niego całościowo, uwzględniając jego rozmaite uwarunkowania środowiskowe i osobowościowe. Nie skupia się na działaniach, mających doprowadzić pacjenta do tego, aby jak najszybciej zaczął spełniać oczekiwane przez społeczeństwo „normy”, ale wręcz stał na stanowisku, że czasowa dezintegracja osobowości może prowadzić do jej ubogacenia. „Od wieków, a szczególnie w ostatnich dziesiętnościach lat, uważa się niemal powszechnie pojęcie integracji, proces integracyjny, za wyraz dobrej organizacji, sprawności, podporządkowania części całości, a na terenie czynności psychicznych jako wyraz postępowania pozytywnego i zdrowia jednostki. Przyzwyczailiśmy się i uważamy w sposób naturalny, że wszystko, co jest zintegrowane, integrujące: proces organizowania, budowania, osiągania efektów – jest czymś pozytywnym, pożytecznym, potrzebnym, zdrowym. Zupełnie przeciwnie w stosunku do terminu i procesu dezintegracji uważamy, że wyraża on rozluźnienie, rozbicie struktury i czynności, ich nieuporządkowanie, brak ich sprawności” – pisał Dąbrowski, stwierdzając zarazem, że wiele jednostek wybitnych to właśnie ludzie o wysokim poziomie dezintegracji. Zdrowie w pojęciu prof. Dąbrowskiego to dynamiczny proces psychiczny, a nie trwały stan. Oceniając stan zdrowia pacjenta uwzględniał nie tylko wymiar biologiczny, ale i osobisty, społeczny i duchowy. Za pożądany stan uznawał taki, kiedy wybory pacjenta zgodne są z jego systemem wartości, czyli podporządkowaniem wyborów niższego rzędu wyborom wyższego rzędu. Podkreślał, że ten proces nie jest łatwy i że związane z nim stany nerwicowe są zjawiskiem normalnym.

„Bądźcie pozdrowieni, Nadwrażliwi”

„Charakterystyczną właściwością człowieka jest naturalna tendencja do



rozwoju. (...) Rozwój sfery duchowej rozluźnia jedność psychofizyczną osoby. Rozwój duchowy rozbija zespoły prymitywne oraz jedność pierwotnej struktury jednostki. W ten sposób, poprzez dezintegrację pozytywną, jednostka rozwija się, ale jednocześnie traci swoją spójność. Instynkt rozwojowy, rozbijający pierwotną strukturę, dąży do odbudowania jedności na wyższym poziomie” – twierdził Dąbrowski.

Formułowane przez niego teorie były pełne empatii wobec jego pacjentów, co w czasach, kiedy choroby psychiczne uznawano często za powód do społecznego wykluczenia bądź – jak w przypadku hitlerowskich Niemiec – wręcz fizycznej eksterminacji, było wielkim aktem człowieczeństwa i odwagi. Takie podejście nierzadko spotykało się w tamtych czasach z krytyką, z pewnością jednak spotkałoby się z pozytywnym przyjęciem u dzisiejszych wybitnych badaczy traum, uzależnień i czynników wpływających na dobrostan psychofizyczny. Teoria dezintegracji pozytywnej jest bliska teorii wzrostu potraumatycznego, o którym mówi wielu współczesnych psychiatrów i psychologów.

Gabor Maté, emerytowany kanadyjski lekarz, badacz traumy i wieloletni terapeuta uzależnień, jest gorącym propagatorem leczenia traumy poprzez jej uwolnienie, nazwanie, miłość, zrozumienie i współczucie. „Na przestrzeni 30 lat mojej praktyki lekarskiej odkryłem, że praktycznie wszystkie dolegliwości zdrowotne mają swoje korzenie w doznanej traumie. Jest w niej także mądrość, polegająca na odkryciu, że do-

znane przez nas cierpienia nie są nami samymi i że możemy pracować nad naszymi doświadczeniami, odkrywając naszą prawdziwą tożsamość” – wskazuje. „Trauma zasadniczo oznacza odłączenie od samych siebie. Dlaczego to robimy? Bo bycie sobą staje się zbyt bolesne” – dodaje badacz. Wychodzenie z traumy to według Gabora Maté proces ponownego stawiania się sobą, jednak nie w swojej „dawnej” wersji, ale w wersji wzbogaczonej o doznane cierpienie, głębszej, lepiej zintegrowanej. „Kiedy widzę ludzkie twarze, widzę piękno, widzę wielkie cierpienie i ogromny potencjał do transcendencji. Towarzysząc tak wielu ludziom nauczyłem się, że praca z traumą może stanowić ogromny bodziec rozwojowy i ujawnić piękno naszego istnienia, którego nie widzieliśmy wcześniej właśnie z powodu traumy” – wskazuje badacz w filmie „Mądrość traumy”.

Doznana trauma będzie jednak miała potencjał rozwojowy jedynie wtedy, kiedy w aktywny sposób się nią zajmujemy. W przeciwnym razie zostanie niejako „uwięziona” w ciele i psychice, domagając się uleczenia poprzez natrętne „flashbacki” zmysłowe bądź emocjonalne i ogromny ból psychofizyczny, skłaniający często cierpiących ludzi do sięgania po „znieczulające” używki, zachowania kompulsywne bądź (auto) agresywne, a nawet samobójcze. Przepracowanie traumy nie jest z pewnością procesem łatwym, ale na pewno jest wartym swojej ceny – podkreślają to zarówno pacjenci dr. Maté, jak i on sam. „Proces osiągania tożsamości i osobowości nie jest automatyczny, nie jest

prostym przyrostem lub różnicowaniem się struktur i funkcji, postępującym według jakiegoś ogólnie obowiązującego programu. Uformowanie tożsamości i osobowości wymaga od człowieka przekroczenia biologicznego, genetycznie warunkowanego cyklu rozwojowego oraz kulturowo-społecznych schematów doświadczania i postępowania. Wymaga decyzji, zaangażowania i determinacji w obliczu przeszkód. Wymaga czasowej rezygnacji z równowagi, zgody na dysharmonię, niestabilność i niepewność. Wymaga podjęcia trudu i wytrwałości w jego znoszeniu” – wskazuje w artykule „Teoria dezintegracji pozytywnej” Kazimierza Dąbrowskiego. Trud rozwoju ku tożsamości i osobowości” dr Anna Tylikowska.

Polski psychiatra otaczał swoich pacjentów ogromnym szacunkiem i zrozumieniem. Jako źródło ich cierpienia upatrywał nie tyle choroby, co większej wrażliwości, skutkującej większą podatności na krzywdę, niezrozumienie i ból. W „Posłaniu do nadwrażliwych” Kazimierz Dąbrowski pisał:

Bądźcie pozdrowieni, Nadwrażliwi!

Za waszą czułość w nieczułości świata, i za niepewność - wśród jego pewności, za to, że odczuwacie innych tak jak siebie samych zarażając się każdym bólem za lęk przed światem, jego ślepa pewnością, która nie ma dna za potrzebę oczyszczenia rąk z niewidzialnego nawet brudu ziemi - bądźcie pozdrowieni!

Michał Korwid
Fot. pixabay

NA ZDROWIE



Berberis pospolity

Berberys pospolity

Berberys – cytryna Północy – jest rośliną z licznej grupy berberysowatych, dotychczas poznano około 600 gatunków tego krzewu. Występuje w Europie, Ameryce Północnej, Afryce, w Ameryce Południowej (najwięcej gatunków w Chile i Argentynie). W Azji najobficiej rośnie w regionie Himalajów i w Chinach. W Polsce berberys zwyczajny, zwany też polską cytryną lub kwaśnicą, rośnie w zaroślach na skrajach lasów iglastych i liściastych oraz na polach. Inne odmiany uprawiane są w ogrodach, parkach, na rabatach, ciesząc oczy kwiatami, liśćmi i owocami.

Berberys jest rozłożystym krzewem i w zależności od gatunku osiąga wyso-

kość od 3 do 9 metrów. Gałęzie posiadają kłujące, cierniste kolce, znad których wyrastają niewielkie liście o eliptycznym kształcie. Pachnące, żółte, pomarańczowe, rzadziej czerwone kwiaty, zebrane w grona, kwitną na przełomie maja i czerwca. W miesiącach letnich na krzewie pojawiają się lśniące, podługzne czerwone jagody o cierpkim, kwaśnym smaku, pomimo sporej zawartości cukru. Zbiera się je w sierpniu lub wrześniu zanim całkowicie dojrzeją, gdyż dojrzałe są miękkie i łatwo sięgnięte.

Spośród kilkuset odmian berberysu najbardziej poznane są właściwości prozdrowotne berberysu pospolitego. W celach leczniczych stosowano go w starożytnym Egipcie, Babilonii, Mezopotamii. Z drewna krzewu wyra-

biano elementy do mebli i przedmioty ozdobne. Z kory i korzeni pozyskiwano żółcisty wyciąg do barwienia tkanin, a z soku z owoców wyrabiano czerwony atrament.

W średniowieczu leczono nim malarię i żółtaczkę. Jego propagatorką była św. Hildegarda. W XVII wieku w Anglii powszechnie służył do leczenia chorób wątroby, w Polsce owoce berberysu były środkiem przeciwko skorbutowi, a odwary z kory i korzeni zapobiegały kolce wątrobowej. Szlachta dla zdrowia i przyjemności piła nalewkę berberysową.

Cytryna polska jest rośliną unikatową, gdyż w medycynie naturalnej wykorzystuje się wszystkie jej części: owoce, liście, korzeń i korę. W nich znajdują się: berberyna i berbamina, główne składniki pozyskiwane z rośliny, witamina C, witamina E, witamina P, karetonoidy, alkaloidy, garbniki, sole mineralne, pektyny, rutyna, flawonoidy, kwasy organiczne, saponina, cukry.

Berberys stosuje się w schorzeniach wątroby, przewodu pokarmowego, przy cukrzycy, przeziębieniach, gorączce, w stanach zapalnych błony śluzowej, zakażeniach bakteryjnych, w walce z nowotworami piersi, prostaty, jelita, krwi, trzustki, płuc. Roślina wspiera układ immunologiczny, wspomaga odchudzanie, działa uspokajająco i wyciszająco, posiada właściwości przeciwkrwotoczne. Przyjmuje się ją w postaci herbatek, naparów, odwarów, nalewek.

Wykorzystywana jest również w kosmetyce do walki z trądzikiem, do pielęgnacji skóry przesuszonej, z oznakami starzenia, do produkcji preparatów



do opalania (naturalny bloker promieni UVA i UVB) i odżywek do włosów.

Cytryna Północy ma szerokie zastosowanie w kuchni. Ze świeżych owoców sporządza się konfitury, dżemy, marmolady, pasty, a suszone, zmielone dodaje się do mięs, ryb i sosów.

Berberys jest składnikiem win, wódek i likierów.

W przemyśle cukierniczym używa się go zamiast cytryny.

Docenimy wszechstonne właściwości berberysu!

*Barbara Krajewska,
Anna Mansfeld-Slaski*

Wszystko mnie przemienia

Wszystkie moje plany

Dobre sny marzenia

Dom rodzina miłość

Wszystko mnie przemienia

Sprawy trudne ciężkie

To co mężczy boli

Gniew tży smutek żalność

Zmienia mnie powoli

Kształtuje mnie życie

Ciosa niczym bryłę

Najpierw jestem różą

A cierniem za chwilę

Zmieniać nie jest łatwo

Lecz warto próbować

Schematy myślenia

W sobie odnajdować

Cieszyć się tą zmianą

Tak jak wschodem słońca

Nie ulec zwątpieniu

Z nadzieją do końca

Agnieszka Klein



PRAWDY POLAKÓW

PRAWDA PIERWSZA

J E S T E Ś M Y
P O L A K A M I

PRAWDA DRUGA

WIARA OJCÓW NASZYCH JEST
WIARĄ NASZYCH DZIECI

PRAWDA TRZECIA

P O L A K P O L A K O W I
B R A T E M

PRAWDA CZWARTA

C O D Z I E Ń P O L A K
N A R O D O W I S Ł U Ż Y

PRAWDA PIĄTA

P O L S K A M A T K ą N A S Z ą,
N I E W O L N O M Ó W I Ć O M A T C E Ż Ł Ę



PROJEKT DOFINANSOWANO
ZE ŚRODKÓW KANCELARII
PREZESA RADY MINISTRÓW
W RAMACH KONKURSU POLONIA
I POLACY ZA GRANICĄ 2023

Publikacja wyraża jedynie poglądy
autora/ów i nie może być utożsamiana
z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii
Prezesa Rady Ministrów i Fundacji
„Pomoc Polakom na Wschodzie”.